Nr. 264. We Lwowie — Wtorek 22. Września 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.
Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmują się po umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.
Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej, ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wewnętrzne sprawy

Austro-Węgier.

Lwów d. 21. września.

Z wewnętrznych spraw austro-węgierskich wysuwają się obecnie na pierwszy plan dyskusyi publicznej: prace zbierającej się d. 1 października austryackiej Rady państwa — a dalej sprawy ugodowe obu połów monarchii i łączące się z niemi doniesienia o bliskiem rozwiązaniu sejmu węgierskiego.

Co do przyszłych prac austryackiej Rady państwa — to w nich pierwsze i najpoczestniejsze miejsce zajmie budżet państwowy na r. 1897. a zanim komisya budżetowa będzie mogła wystąpić w pełnej Izbie ze swem sprawozdaniem o przedłożeniu rządowem, Izba dokończy załatwienia ustawy o reformie podatkowej, zajmie się ustawą o swojszczyźnie i innemi drobniejszego znaczenia przedłożeniami.

Z rokowań ugodowych jest do zanotowania sobotnie (19 bm.) posiedzenie węgierskiej deputacyi kwotowej pod przewodnictwem Kolomana Szella. Na posiedzeniu tem po krótkiej dyskusyi uchwalono jednogłośnie wypracowane przez referenta dra Maksymiliana Falka nuncyum węgierskie, jako odpowiedź na nuncyum austryackiej deputacyi kwotowej. Jak z góry można było przewidywać, nuncyum to odrzuca żądania austryackie, a obstaje przy pierwotnem stanowisku węgierskiej deputacyi co do wysokości kwoty, jaką Węgry mają płacić na wspólne wydatki.

Na temże posiedzeniu węgierskiej deputacyi kwotowej, zapytał dep. Horanszky: jakie jest stanowisko rządu w kwestyi kwotowej, na co prezydent ministrów br. Banffy odpowiedział: Minister skarbu w swojem exposé wskazał stanowisko, jakie zajmują oba rządy w kwestyi kwot, a zajmują w myśl znanych przepisów ustawy. W myśl ustawy pierwsze stadyum tej sprawy stanowią rokowania deputacyj, a tylko w razie, gdyby rokowania owe nie dały żadnego rezultatu — w drugiem stadyum rządy mają przedstawić projekty. Gdyby ustawa miała zamiar zapewnić rządom wpływ rozstrzygający na sprawę w jej pierwszem stadyum, w takim razie coby miało za sens postanowienie, iż roztrząsaniem sprawy ma się zajmować regnikolarna deputacya? Ustawa mogłaby natychmiast i wprost zacząć od drugiego stadyum, tak jak to uczyniła dla innych spraw ugodowych. Dla nas jest przeto rzeczą niewątpliwą, że rząd nie ma prawa przesądzać postanowień deputacyj żadnymi, jakiekolwiekby one były, enuncyacyami dopóty, dopóki deputacye czynności swoich nie ukończą. Chwila taka jeszcze nie nadeszła i dlatego, choćby opozycya uważała za rzecz nader pożądaną, aby rząd nie baczył na przepisy prawa i tym sposobem może nawet naraził na niebezpieczeństwo najżywotniejsze interesy kraju, rząd nietylko się nie da do tego nakłonić, ale nawet nie widzi potrzeby określenia swoich zapatrywań na postępowanie deputacyj, bo to się samo przez się rozumie, że rząd zgadza się z usiłowaniami deputacyi, zmierzającemi do ochrony interesów krajowych.

Odpowiedzią tą zadowoliła się deputacya węgierska. Ogłoszenie tego nuncjum węgierskiego nastąpi dopiero w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Nuncjum jest bowiem zredagowane w języku węgierskim i musi dopiero zostać przetłómaczone na język niemiecki.

W związku ze sprawą ugodową, a raczej niemożnością przeprowadzenia ugody austro-węgierskiej w obecnej Izbie posłów sejmu węgierskiego zostają doniesienia o mającem niebawem nastąpić rozwiązaniu węgierskiej Izby posłów. W kwestyi tej donoszą z Budapesztu do *Politik*:

Rozwiązanie sejmu jeszcze nie nastąpi w najbliższej chwili, bo rząd ma zamiar przedłożyć obu Izbom i do pewnego stadyum dojrzałości doprowadzić wiele i ważnych spraw. Na dzisiejszem poniedziałkowem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów ma minister honwedów hr. Fejervary przedłożyć ustawę o kontyngencie rekrutów na r. 1897. Ustawę tę ma przedyskutować z możliwie największym pospiechem komisya wojskowa tak, aby jej sprawozdanie przyszło jeszcze na plenum Izby. Komisya finansowa ukończyła już merytoryczne obrady nad budżetem państwowym. Jeszcze tylko przeprowadzi ogólną dyskusyę nad położeniem finansowem kraju i sprawozdanie swoje o budżecie również wniesie w Izbie posłów.

Nakoniec nie można pomijać i tego, że sejm musi bezwarunkowo wyczekiwać na ukończenie rokowań deputacyj kwotowych, a względnie skonstatowanie przewidywanego zresztą, negatywnego ich rezultatu i na ustne obrady członków obu deputacyj, z czego wszystkiego również sejmowi w obu izbach musi być koniecznie zdana sprawa. Nowy sejm w myśl ustawy będzie wprawdzie musiał wybrać nową deputacyę kwotową, ale ona zacznie pracę od tego punktu, na którym dotychczasowa nić rokowań zerwała.

Również sejm obecny musi być reprezentowany na uroczystem otwarciu Żelaznej Bramy. Obecnie już nie ma zaprzeczeń twierdzeniu, że rząd nosi się z myślą rozwiązania sejmu, tylko to się spotyka ze stanowczem zaprzeczeniem, jakoby rząd obmyślił już jakiś ściśle określony termin kalendarzowy dla tego aktu.

Co do rozwiązania sejmu to na postanowienie owo jedynie tylko ta okoliczność wpływ miała, że przed końcem kadencyi niemożliwą jest dlań rzeczą załatwić budżet i stos około 25 przedłożeń, tworzących ekonomiczną ugodę z Austryą i że tak frakcya Ugrona jak i stronnictwo hr. Apponyi'ego zupełnie jawnie zdradziły zamiar zastosowania obstrukcyi podczas uchwalania ugody, a częściowo nawet podczas obrad nad budżetem. Gdy nowy sejm zbierze się z końcem listopada, będzie jego pierwszem zadaniem dać zezwolenie na prowizoryum budżetowe, a dopiero potem prawdopodobnie przystąpi do rozprawy adresowej.

Z obiegających o tem wszystkiem pogłosek należy dwie tylko rzeczy wybierać i do nich wagę przywiązywać: że mianowicie termin rozwiązania sejmu jeszcze nie jest postanowiony i że to wcale nie wyklucza zamiaru rozwiązania go w najbliższym czasie i rozpisania wyborów również w najrychlejszym terminie.

Ku Dardanellom.

Lwów d. 21 września.

Jenerał Czichaczew, szef jeneralnego sztabu odeskiego okręgu wojennego prosił Porty o pozwolenie zlustrowania fortyfikacyj na cieśninie dardanelskiej; Porta zezwoliła, przydała mu od siebie adjutanta i nadto prosiła go, aby zdał sprawę o stanie i brakach tych fortyfikacyj. Dzisiaj dowiadujemy się, że ten sam jenerał bawiąc jakoby na polowaniu zrekognoskował fortyfikacye Bosforu od lądu; a nadto, że ambasador Nelidow konferował z Portą i że na tych konferencyach był także turecki minister marynarki. Wiadomo, że na wodach egejskich już krąży nie eskadra, ale silna flota angielska, że Rosya tworzy formalną eskadrę morza Śródziemnego; tudzież że Niemcy wyprawiają na te wody cztery okręty wojenne. Wedle ostatnich wiadomości Włochy wysyłają trzy okręty wojenne do zatoki Beziki (niedaleko Dardanelów) i że Francya, która ma już pod wyspą Mityleną trzy okręty wojenne, jeszcze trzy inne wyprawia tam z Tulonu. O dwóch małych austryackich statkach wojennych także przepomnieć się nie godzi.

Wszystko to już namacalnie dowodzi, że rokowania mocarstw z Portą wchodzą w jakiś okres decydujący — w którym jedno tylko jest pewne, że sułtan widząc się mniej więcej przez wszystkich opuszczonym, rzucił sie w objęcia najcięższego dotychczas wroga Turcyi, caratu, aby swoje państwo ocalić od zawalenia i że Rosya mu chętnie swoją pomoc ofiarowała, a oraz bardzo prawdopodobnem jest doniesienie berlińskiej *Post*, mającej zdawna stosunki z wysokiemi sferami dyplomatycznemi, że już istnieje formalne turecko-rosyjskie przymierze zaczepno-odporne, a nawet są już zawarte umowy na wypadek, gdyby kto zechciał sforsować Dardanelle i z działami okrętowemi wystąpić pod Konstantynopol.

Z różnych stron odzywają się głosy za zniesieniem konwencyi londyńskiej z r. 1841 co do „cieśnin morskich" tj. co do Dardanellów i Bosforu, aby państwa europejskie mogły flotami swemi pod Konstantynopolem dać ochronę swoim obywatelom. W konwencyi tej wypowiedziano zasadę, że cieśniny te nie są morzem otwartem, tylko tworzą część Turcyi, przyznano Turcyi prawo zamknięcia tych cieśnin dla obcych okrętów wojennych i dla okrętów transportowych tak urządzonych, aby mogły służyć w razie wojny.

Sułtan wzbrania się i obecnie dopuścić oba okręty wojenne na wody tych cieśnin i ma do tego prawo; pewnem atoli jest, że mocarstwa mogłyby go łatwo zmusić do otwarcia cieśnin — tylko że wzajemna zazdrość mocarstw, a zwłaszcza Anglii i Rosyi tego nie dopuszcza. Anglia nie może sobie życzyć, aby skutkiem otwarcia Dardanellów dla wszystkich okrętów wojennych zamieniło się Śródziemne morze w jeziore francusko-rosyjskie, do czegoby niezawodnie przyszło w razie otwarcia przystępu czarnomorskiej flocie rosyjskiej do morza Egejskiego. Rosya znowu nigdy nie dopomoże do tego, aby angielskie okręty wojenne mogły każdego czasu buszować po Czarnem morzu, które ona już w jezioro rosyjskie zamieniła. Rosyi zależy na utrzymaniu konwencyi londyńskiej w obec innych mocarstw i pragnąć może tylko, aby jej pancernikom Turcya otworzyła drogę na morze Egejskie.

Napoleon I. powiedział niegdyś, że posiadanie cieśnin pomiędzy Azyą a Europą (nie samo posiadanie Konstantynopola) oddałoby idącemu za zdobyczami państwu panowanie nad starym światem.

I w samej rzeczy, jeżeliby flota rosyjska mogła bez przeszkody z Czarnego morza przewalać się na Śródziemne, urosłoby stąd wielkie niebezpieczeństwo dla państw położonych nad Śródziemnem morzem. W Austryi też i Włoszech wcale się pod tym względem nie łudzą, i już Cavour dobitnie to podnosił. Charakterystycznie przed kilkoma laty powiedział rosyjski minister skarbu Witte: „Przyczyną wojen z Turcyą było to, że Rosya potrzebuje uzyskać wolność przeprawiania się przez Dardanelle. Gdyby nie zamknięcie Dardanellów, nie byłoby nigdy wojny Rosyi z Turcyą." Juścić zaraz dodał Witte: „wolnej żeglugi przez Dardanelle pragniemy nietylko dla siebie wyłącznie, ale dla wszystkich." Ale że byłoby to wręcz przeciwne interesom rosyjskim, więc co do tego chyba nikt Wittemu nie uwierzy, jakoż rzeczą pewną jest, że gdyby Carogród wpadł w ręce caratu, carat nie pozwoliłby flotom wszystkich mocarstw wolnej przeprawy przez cieśniny, aby przy sposobności Carogród zburzyły.

Kto panuje na wodach pod Konstantynopolem, ten jest oraz panem jego, bo tak, jakby wojskiem zajął stolicę sułtanów. Porta nigdy nie zezwoli na zniesienie konwencyi z r. 1841, której treść już przedtem obowiązywała dlatego, że Turcya była w stanie nie dopuszczać przeprawy obcych flot przez Dardanelle, jak tego z wielką dla siebie konfuzyą doświadczyła Anglia w r. 1770 i 1807, a więc w czasie, gdy była wszechwładną wszystkich oceanów i mórz panią. Ale nietylko Porcie, bo całej Europie zagrażałoby niebezpieczeństwem zgromadzenie flot pod Konstantynopolem.

Do składu wszystkich eskadr, jakie mocarstwa już utworzyły albo tworzą na wodach egejskich, należą nietylko torpedowce, któremi można wysadzać w powietrze okręty nieprzyjacielskie, ale i kontrtorpedowce, mające wyławiać zasadzone miny podwodne i wypuszczone torpedy. Są to więc przygotowania na zupełną skalę wojenną, a nawet na sforsowanie Dardanellów, bronionych nietylko armatami, ale i minami — obliczone.

Tymczasem Rosya, której traktatem berlińskim z r. 1878 zabroniono budować flotę na Czarnem morzu, nietylko niebawem wymogła zniesienie tego zakazu, ale uzyskała od sułtana prawo wysyłania przez Bosfor i Dardanelle transportowych okrętów rosyjskiej floty ochotniczej, budowanych tak, aby mogły służyć na wojnie, przewożących ciągle wojsko i materyały wojenne z południowej Rosyi do Azyi wschodniej, a nadto stojących pod komendą oficerów marynarki wojennej, w przeważnej części majtkami wojskowymi obsadzone. Dokazała więc Rosya, że sułtan faktycznie dla niej złamał konwencyę z r. 1841 co do takich okrętów, i mocarstwa wyraźnie przeciw temu protestu nie założyły, a rzeczą już pewną jest, że w razie potrzeby pozwoli Rosyi — i tylko Rosyi — przeprawiać wojenne także okręty przez cieśniny. Ale taka potrzeba byłaby już wojną powszechną.

KORESPONDENCYE

Berlin d. 19. września.

(Kongres kobiecy).

Wystawa przemysłowa berlińska dostarczyła sposobności do najrozmaitszych zgromadzeń, zjazdów i kongresów. Najciekawszym między tymi ostatnimi jest może kongres kobiecy, zainicyowany przez dwie przewodniczki ruchu kobiecego w Niemczech panie Linę Morgenstern'ową i Minę Caner'ową.

Ruch kobiecy w Niemczech rozwija się w trzech kierunkach: ekonomicznym, pedagogicznym i politycznym. Pierwszy z tych kierunków spotężniał znacznie w ostatnich czasach w Niemczech zasługą niezliczonej liczby stowarzyszeń kobiecych, które propagują ideę wyzyskiwania jak najwszechstronniejszego tych pól działalności ekonomicznej, które oddawna pozostawione były kobietom, a ułatwiają zdobycie dla kobiety tych dziedzin, na których kobiety były tylko tolerowane. Ponieważ Niemki, choć sentymentalne, są uparte, pedantyczne i jak mężowie, w robotach gruntowne, nic więc dziwnego, że w gospodarstwie domowem i krawiectwie damskiem zatrzymały nietylko wyłączność swojej pracy, ale nawet postawiły te gałęzie pracy na równym poziomie, jak mężczyźni krawiectwo męskie i gospodarstwo rolne. Dwa najpotężniejsze związki, działające w powyższym kierunku, mają siedzibę w Berlinie i Lipsku, a po całym kraju są rozrzucone towarzystwa drobniejsze, ale energiczne.

Związki te główną wagę kładą na działalność w kierunku zapewnienia kobiecie niezależności materyalnej i dobrobytu, ale naturalnie nie mogą z oka spuszczać i środków wiodących do zamożności tj. wykształcenia zawodowego, a w dalszym ciągu także wykształcenia ogólnego. Na pierwszem miejscu postawiono naturalnie żądanie dopuszczenia kobiet do wyższych studyów. Sprawa ta nie jest uregulowaną w Niemczech. Tam rozmaite państwa różnymi się kierują zasadami wobec kobiet.

Podczas gdy jedne zabraniają stanowczo chodzić kobietom na wszechnice, to inne od czasu do czasu, z łaski dopuszczają i panie do wykładów, z łaski, ale przecież dopuszczają. Tak np. sławnej matematyczce Soni Kowalewskiej udzieliła stopnia doktorskiego wszechnica getyndzka. Mówiąc ogólnie, to w Niemczech zaledwie próby były dotychczas równouprawnienia kobiet z mężczyznami pod względem dania im możności do nabycia wyższych studyów. Choćby panna zdała egzamin maturalny, to jednak do żadnego uniwersytetu nie wejdzie, chyba jakąś furtką, otwartą szczęśliwym zbiegiem okoliczności.

W Ameryce istnieją prywatne uniwersytety i kollegia dla kobiet, uposażone bardzo bogato, tak Harvard University w Cambridge pod Bostonem, wszechnica bostońska, w Worcester, Nowym Yorku, Chicago, sławny Cornell University w Ithaka w stanie nowojorskim i t. d.

W Anglii istnieją osobne uniwersytety dla kobiet w Oxfordzie i Cambridge, a zwłaszcza wydziały lekarskie. Inne wszechnice pozwalają kobietom słuchać wykładów i jedne przyznają im stopnie akademickie, inne jeszcze dotąd odmawiają.

W Paryżu na tamtejszej wszechnicy na 11.914 słuchaczów było 343 kobiet przeważnie lekarek i filozofek. W Szwajcaryi w r. 1894/5 było immatrykulowanych słuchaczek na tamtejszych uniwersytetach 600. W Helsingforsie również wzmogła się i ciągle wzmaga frekwencya kobiet na uniwersytecie. W Rosyi za Aleksandra II. erygowano zakłady, w których się kobiety mogły kształcić uniwersytecko, za Aleksandra III. pozamykano je, dopiero obecnie znowu wracają one do życia.

Nakoniec pod względem politycznym dążą kobiety we wszystkich krajach do tego, aby zdolność ich rozrządzania własnym majątkiem nie była bardziej ograniczona, niż u mężczyzn, aby matka dostała równą władzę nad dzieckiem jak ojciec i aby usunięto z kodeksów zastarzałe przepisy, że kobieta to w tym, to w owym wypadku nie może świadczyć, nie może sama rozstrzygać, nie może sama decydować itd.

W różnych krajach różnym te usiłowania były uwieńczone skutkiem. W Ameryce np. w niektórych stanach taka panuje równość, że kobiety mogą być wysokimi urzędnikami i być wybierane na naczelne stanowiska.

Po raz to pierwszy międzynarodowy kongres kobiet obradować będzie na ziemi niemieckiej. Na poprzednich kongresach w Londynie, Paryżu itd. bywały zwykle wybitniejsze przedstawicielki ruchu wśród kobiet niemieckich, obecnie zaś przyjmują u siebie...

Faktem jest, iż zaproszenia do przyjęcia udziału w kongresie rozesłano do wszystkich wybitniejszych stowarzyszeń kobiet w kraju i za granicą, jak również do więcej znanych działaczek na wszystkich polach pracy zawodowej, wiedzy i sztuki.

4

ANDREJ

przez

BERDYSZA.

(Ciąg dalszy.)

Staruszek lubił gromadzić koło siebie płócienne kadetów mundurki z czerwonemi epoletami, nad któremi wznosiły się pyzate twarzyczki, a w nich oczy szeroko ciekawością rozwarte. Wujaszek stał pośrodku, w swoim starym mundurze, który go ściskał za gardło — i marszcząc się, głosem mocnym i urywanym, jak przed frontem, opowiadał im o Borodinie, albo o spaleniu Moskwy. A gdy to mówił, błyszczały mu w oczach: i gniew i odwaga i zaciekłość i niedarowana uraza.

— Wysiekli go pod Waterloo! — dodawał na końcu każdego opowiadania, strzyżąc wąsikami. A mówił to z takiem zacięciem, że wyraz Waterloo, wymawiany przez dwa *t* i kilka *o*, stawał się w jego ustach niemal przekleństwem, czemś jak „*Czort pobieri!*"

Malcy uśmiechali się... ale wrażenie było wielkie i niejeden z nich myślał potem długo o ogromnych śniegach dwunastego roku, po których ciągnęły w rozsypce gromady żołnierzy-upiorów.

Czasem, gdy staruszek skończył swoją gawędę, zawsze tym samym okrzykiem, odzywał się któryś z młodszych oficerów i opowiadał o dziwnym wypadku, który go spotkał pod Ostrołęką, o nieprzyjacielu zabitym w braku innej broni ołowianą manierką, wiszącą jak proca na sznurku. Po nim zabierał głos drugi i trzeci i wszczynała się dysputa, bo wielu z nich pamiętało te dzieje.

Andrej przysłuchiwał się rozmowie i pierwszy raz w życiu słyszał nazwę miejscowości: „Grochów", nazwisko człowieka: „Chłopicki", albo dwa dziwnie brzmiące wyrazy: „szturm Warszawy".

Szturm Warszawy! Co za wspaniały obraz. Jak go malował w swem opowiadaniu pułkownik! Ogromne wały osypującej się ziemi, z której sterczały kosze i poprzewracane lawety. Na wałach i pod wałami mrowiska uzbrojonych ludzi; w powietrzu pył, dymy. Tłum żołnierzy u dołu formuje się, staje, rusza do ataku; bębny grzmią, słychać komendę; zdaleka wśród pól i lasów ukazują się coraz nowe szeregi piechoty i jazdy, jak wąskie czarne paski. A w mieście dzwony biją, coś kotłuje i dudni i huczy po ulicach. Hurra! piechota idzie, wdziera się na wały. Odparta. Wraca znowu. Jeszcze wraca. Już jest na wałach. Działa umilkły... widać, że coś się waży, że coś się chwieje, jeszcze chwila... i „nasi" przemogli. W rozsypkę idą ci, co miasta bronili. Warszawa zdobyta...

Pułkownik kończył opowiadanie stojąc; brał się pod boki i rozglądał się dokoła, ażeby zobaczyć, jakie wrażenie wywołał.

Ogromne!

Malcy kręcili się koło niego i prosili, żeby im opowiedział coś jeszcze, starsi kadeci zaczynali dysputy. A Andrzej słuchał... słuchał wciąż dawno skończonego opowiadania, myśląc w duchu, że może i on tak będzie kiedyś wołał ze szpadą w ręku na wałach zdobywanego miasta: Naprzód! marsz!

Czas leciał, przeleciały więc i te lata i były już tak daleko, że Andrej Stanisławowicz myślał teraz o ówczesnym Andruszy, tak jak się myśli o kimś drugim, choć bliskim — z pewnem, niemal ojcowskiem wzruszeniem. Zaczynało się życie nowe, które miało trwać już zawsze, do końca, — dosyć szerokie, ażeby nie ugniatać i dość zwięzłe, ażeby kierować tymi, co niem żyją.

W tem właśnie tkwi urok wojskowego życia.

Nie znać zakrętów i rozdroży, na których my zwykli śmiertelnicy tracimy tyle czasu i woli i sił. Iść prostą drogą, w zwartym szeregu, w którym wola i przekonanie łączy się w jakieś jedno ogromne przekonanie, przyświecające wszystkim. I rzecz dziwna, należąc do tych, co walczą, być wolnym od najcięższej, najbrutalniejszej, najohydniejszej walki — o byt.

Z tej epoki życia pozostały Andrejowi wspomnienia włóczęgi po wszystkich dzielnicach Rosyi, poczynając od północnych gubernij.

Przebywał nieraz z oddziałem swoim ogromne jodłowe lasy pełne mroku, śpiewające ociężałymi gałęźmi jakąś pieśń uroczystą, zaczętą przed tysiącami lat. Czasem pomiędzy pniami ukazywali się leśni mieszkańcy, patrzący ze zdziwieniem i tak wsłuchani w wielki szmer lasów, że zdawali się niesłyszeć i nie rozumieć pytań, które im stawiali żołnierze. Dnie całe ciągnęły się i ciągnęły lasy... tylko lasy. Wychodzono nareszcie na skraj puszczy, na jakąś wielką równinę, wśród której leżało miasteczko - cel pochodu. Wnet rozlegał się gwar, który nie odzywał się w borze, jakby przez szacunek dla skupienia, jakie las duszy narzuca. Zsiadano z koni, otwierano drzwi stęchłych domków i urządzano popas, który trwał niekiedy dwa, trzy lata.

Cóż robili wówczas oficerowie, oddaleni o pięćset wiorst od najbliższej kolei, a o pięćdziesiąt od poczty? Nie robili zdaje się nic — ale czasem bywało wesoło. Rano trochę ćwiczeń i musztry, wieczorem wśród czarnego miasteczka świeciły się okna traktyjerni, a w traktyjerni brzęczały butelki i potrącały się kule bilardowe. Nieraz całemi godzinami przesiadywano u jednego z kolegów, paląc fajki. Przez cały ten czas nikt słowa nie przemówił, a jednak nikt się nie nudził. Ludzie ci tak przywykli do nudów, że już ich nie odczuwali. Nikt też z nich nie miał książek; co najwyżej pożyczano sobie jakiś odarty romans, tłómaczony z francuskiego i każdy z czytających utożsamiał się z jego bohaterem, hrabią de Saint-Martel, któremu zazdrościł awantur, powodzenia u kobiet i tej bezdennej melancholii, z którą był bardzo nieszczęśliwym, a przytem — zajmującym. O romansie tym prowadzono nieraz długie, powtarzane rozmowy, jak zwykle pomiędzy ludźmi, którzy mało czytują. Pozatem rozrywały niekiedy karty, czasem sprzeczka, najczęściej fajka, zawsze koleżeństwo — bo istnieje ono wśród rosyjskich oficerów.

Zaznaczyć tu muszę, że my Polacy, sądząc po egzemplarzach widywanych w Królestwie, mamy zwykle bardzo błędne wyobrażenie o towarzyskich stosunkach między Rosyanami. Nazywamy ich Azyatami, gdy właśnie Azyaci posiadają nader skomplikowany ceremoniał grzeczności. Otóż życie rosyjskie tak jest złożonem, tyle istnieje tam różnic pochodzenia, majątku, stanu, rangi, a przytem całe społeczeństwo jest tak na wskroś demokratycznem i tak zawsze porusza się wspólnie, razem, iż stosunki byłyby niemożliwe, gdyby nie istniał bardzo ścisły kodeks światowy — i życia rosyjskiego nie ujmował w karby. Spojrzyjmy. Oto dwóch urzędników wita się na ulicy. Ludzie ci z odległości kilkudziesięciu kroków obserwowali siebie nieznacznie i równocześnie dotknęli czapek. Następuje zdejmowanie rękawiczek, gdyż Rosyanie podają sobie ręce nagie. Po zamienieniu kilku wstępnych pytań o zdrowie rodziny, zawiązuje się rozmowa pełna tych *s* końcowych: *das*, *niets*, które oznaczają skrócone *sudar* — pan i które są grzecznością. W czasie rozmowy interlokutorzy starają się nadać swym twarzom i głosom wyraz przyjemny i zainteresowania, aż do przesady. Ludzie ci są rangi równej, ale w życiu — stykając się z wyższymi i niższymi od siebie, przywykli uważać na każdy gest, na każdą intonacyę, na każdy wyraz twarzy, ażeby drugim nie uchybić i ażeby im samym nie uchybiono. Rosyanin rzadziej niż kto inny spotyka człowieka równego sobie stanowiskiem; większość tworzy długi szereg, podzielony na stopnie coraz niższe i niższe; owe formy są zapewne tego rezultatem. Czasem pod pozorami wyrafinowanej grzeczności kryje się fałsz i obłuda. Czasem — słowiańska życzliwość.

W lat kilka po otrzymaniu epoletów, zaszedł w życiu Andreja ważny wypadek, „wielkie manewry".

Zgromadzono wojsko pod lasem, na rozległej równinie i podzielono na dwa oddziały, które miały się nawzajem zwalczać. Jeden z tych oddziałów, na pamiątkę niedawnej klęski, nazwano francuskim i dowódzcy postanowili wziąć platoniczny odwet, wypierając „Francuzów" do lasu. Przez cały dzień zwijano i rozwijano skrzydła, po polu przelatywali adjutanci, roznosząc rozkazy, wreszcie pod wieczór można było zauważyć, że cały front nieprzyjacielski pod strzałami artyleryi zaczął się chwiać i cofać.

Pośrodku pola, otoczony sztabem, stał na koniu Wielki Książe, mężczyzna słuszny i blady, patrzący na manewry z widocznem zadowoleniem, gdyż dzięki jego pomysłowi udało się nareszcie pobić nieprzyjaciela. Lubił on przytem manewry, gdyż widział w nich kilkanaście tysięcy ludzi oddanych na swoje usługi. Huk armat rozlegał się bezustannie i wśród białych kłębów dymu widać było od czasu do czasu szeregi „Francuzów", którzy powoli łamiąc się, w tył ustępowali.

(C. d. n.)

Kongres trwać ma siedm dni — od d. 20. do 26. bm.

W sobotę 19. bm. o godz. 7½ wieczorem zebrały się uczestniczki kongresu w salonach „Englisches Haus“ na Mohrenstrasse 49, gdzie nastąpiło ogólne zapoznanie się i powitanie przez pierwszą przewodniczącą komitetu berlińskiego p. Linę Morgensternową, redaktorkę *Deutsche Hausfrauen Zeitung*.

W niedzielę 20 bm. o godzinie 11 rano nastąpi w wielkiej sali ratuszowej urzędowe otwarcie kongresu. P. Minna Canerowa z Berlina wygłosi odczyt: „O międzynarodowem znaczeniu kwestyi kobiecej.“ Następnie delegatki z poszczególnych krajów zdawać będą sprawę z rozwoju ruchu kobiecego w swych stronach.

W poniedziałek 21 bm. przed południem kongres będzie obradował o ochronkach dla dzieci, ogródkach i nauczaniu początkowem, po południu zaś o wychowaniu panien, kształceniu nauczycielek i szkołach zawodowych.

We wtorek 22 bm. — o gimnasyach żeńskich i studyach uniwersyteckich.

We środę 23 bm. — o współudziale kobiet w handlu, przemyśle, rzemiosłach.

We czwartek 24 bm. — o pielęgnowaniu chorych, urządzeniach dobroczynnych i etyce kobiecej.

W piątek 25 bm. — o pracy społecznej i o stanowisku prawnem kobiet.

W sobotę 26 bm. — o współudziale kobiet w sztuce, nauce, literaturze.

Ogółem zapowiedziano ośmdziesiąt kilka odczytów. Pomiędzy innemi przemawiać będą następujące Polki:

Profesorowa Bujwidowa z Krakowa: „O studyach uniwersyteckich Polek“, dr. fil. Zofia Daszyńska: „O nadmiernej liczbie kobiet w stosunku do mężczyzn“, dr. med. Teodora z Kosmowskich Krajewska, rodem z Warszawy, a zajmująca obecnie urzędową posadę lekarza w Boni: „O praktyce lekarskiej“, p. Reinschmidt-Koczalska ze Lwowa; „O znaczeniu reformy gospodarstwa domowego i przemysłowego kobiet“.

Obrady toczyć się będą w językach: niemieckim, angielskim, francuskim i włoskim.

Oprócz urzędowych posiedzeń kongresu, które mają trwać codziennie nie dłużej jak cztery godziny, uczestniczki zbiorowo zwiedzać będą wystawy: przemysłową i sztuk pięknych, instytucye humanitarne, główną szkołę frebłowską, szkołę służących w Marienfeldzie pod Berlinem itd.

Między nazwiskami referentek wymienia program następujące więcej znane: p. Maryę Stritt'ową z Drezna, Herminę Preuschen'ową i dr. Katarzynę Schirmacherową, z Ameryki delegatkę Woman's medical college of Pennsylvania dr. med. pnę Lidię Rabinowiczównę, która będzie mówiła o studyum medycznem kobiet, z Gabrowa w Bułgaryi dr. med. pnę Leventon'ównę, która wypowie rzecz o lekarkach bułgarskich, p. Braun'owę z domu Gizycką, która mówić będzie na temat położenia robotnic, dottoresę Maryę Montessori z Rzymu, która przedstawi statystykę płac robotnic — i mnóstwo Niemek. Nawet z Armenii zgłosiła się do udziału lekarka dr. med. p. Melik-Beglarjanc z Tyflisu.

W ogóle udział biorą w kongresie: Ameryka, Anglia, Dania, Armenia, Niemcy, Austrya, Francya, Finlandya, Holandya, Włochy, Persya, Portugalia, Szwecya, a w niemałej mierze i Polska.

Z wczorajszej doby Armenii

VIII.

Wspomniałem o tem, jako w pierwszych zaraz chwilach przewrotu handlowego w stosunkach Europy ze Wschodem w XIX wieku, Ormianie ocknęli się w kolizyi z sobą samymi: jako kupcy produkcyi europejskiej i jako producenci własnych wyrobów. Już wówczas zaczął falować w Armenii i sąsiednich wielkich centrach życia ormiańskiego (jak w Tyflisie, Konstantynopolu, Smyrnie) zastęp ludzi przeciwnych importowi europejskiemu, a z nim wpływom europejskim. Lecz wpływy te coraz rosły i wzmagały się jednocześnie drogą postępu i wsiąkania idei europejskich w społeczeństwa najbardziej oddalone od centrum Europy, począwszy od wojen napoleońskich, powstawania szkół europejskich w Konstantynopolu i częstszego ścierania się z miejscową ludnością różnego wychodźctwa — przymusowego i dobrowolnego, politycznego, ekonomicznego, naukowego i turystycznego. Nieraz zdarzało się coraz częściej, że syn zamożnego już nie tylko kupca, ale właściciela n. p. warsztatu kobierców, przeciwnika kultury europejskiej udawał się do lyceum krymskiego, stambulskiego, a bodaj w interesach handlowych do Tryestu, Paryża i Londynu i powracał stamtąd po europejsku ubrany, z europejskimi nawyknieniami i poglądami. Wkrótce całe zastępy młodych ludzi wychodziły ze szkół europejskich tu po europejsku urządzonych z wykształceniem i pojęciem europejskimi. Wpływ europejski co raz bardziej się rozgaszczał, wraz pojęciami, torując drogę produkcyi ekonomicznej europejskiej, przytłumiając przemysł miejscowy, a popierając to kupiectwo ormiańskie, które ciągnęło zyski z importu europejskiego.

Ale tenże europeizm rychło sprowadził inne następstwa w miarę zmian dobroczynnych w polityce ekonomicznej państw europejskich i w stosunkach produkcyi ich do zbytu wschodniego.

Kiedy w odnośnym przemyśle zaczęto uskuteczniać wyroby zastosowane do gustu i wymagań ludności wschodniej, wówczas i w umysłach tychże wykształconych w Europie Ormian, zwolenników kultury europejskiej, poczęła coraz częściej gościć i rozwijać się myśl: „czyż tego samego co europejczycy my Ormianie nie możemy robić, czyż nam odwiecznym orjentalistom, znającym Wschód do szpiku kości nie łatwiej to się udać powinno?“ I nastąpiło jeśli nie zbliżenie się młodej Armenii do Starej, dotychczasowych zwolenników importu europejskiego do producentów ormiańskich, to powstanie stosunku nowego. Gdy następnie w polityce ekonomicznej stanowczą wziął przewagę system protekcyjny i cały szereg ceł ochronnych wyraźnie wskazywał dążność jednego za drugiem państw europejskich do zamurowania własnej produkcyi, w czem Ormianie widzieli coraz wyraźniejsze kontury muru chińskiego, a jednocześnie z drugiej strony mimo tej ekskluzywności coraz bardziej wzmagającą się dążność tych mocarstw rzucenia nadmiaru produkcyi swojej na rynki wschodnie, — w tychże umysłach młodej Armenii, już stanowczo wykształconej na modły idei europejskich — migotać poczęła naturalnem następstwem myśl Monroego: Wschód dla Wschodu, obok drugiej, co prawda, cokolwiek sprzecznej z pierwszą, ale znów logicznej ze stanowiska faktów europejskich: Armenia dla Armenii.

Ależ myśl taka staje w sprzeczności z interesami Armenii i Europy, — tej Armenii, która dotychczas opierała byt swój na uniwersalizmie i pośrednictwie, i tej Europy, która w potrzebach politycznych i ekonomicznych mogła była chcieć oprzeć się na żywiole stałym a postępowym przy likwidacyi Turcyi?

Jan Grzegorzewski.

Bank chrześcijański

w Kossowie.

Lwów d. 21. września.

W tym tygodniu wybiera się do Kosowa na lustracyę biura tamtejszej Rady powiatowej marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni. Korzystając z tej sposobności, pragnąłbym zwrócić uwagę na pewną instytucyę publiczną, istniejącą w Kosowie, w trudnych znajdującą się stosunkach, a godną pomocy i poparcia.

Mam tu na myśli założone tam przed rokiem Towarzystwo zaliczkowe pod szumną firmą „Bank chrześcijański“. Dla zakładu pieniężnego jest to nazwa niewątpliwie całkiem niestosowna, gdyż wobec wrogów chrześcijańskiego imienia zawiera ona niepotrzebną prowokacyę, i ściąga tę nazwą, którą bądź co bądź, od poniewierki chronić powinniśmy — na targowicę.

Ale stało się. Skoro już raz taka firma przyjętą została, wypada niedopuścić do jej skompromitowania. I w tym właśnie kierunku słowo zachęty ze strony JE. pana marszałka krajowego przy okazyi zamierzonego przez niego zwidzenia Kosowa odniosłoby niewątpliwie pożądany skutek.

Właśnie w piątek ubiegłego tygodnia odbyło się w Kosowie nadzwyczajne walne zgromadzenie „Banku chrześcijańskiego“ dla powzięcia uchwały o wniosku dyrekcyi, zmierzającym do rozwiązania stowarzyszenia i likwidacyi. Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie wydelegował mnie na ten dzień do Kosowa, ażebym w jego imieniu uczestniczył w owem zgromadzeniu. A ponieważ cała ta rzecz ma wybitną cechę sprawy publicznej w najlepszem znaczeniu tego wyrazu, i rzuca wiele światła na panujące u nas stosunki społeczne, dlatego uważam za stosowne o przebiegu i wynikach tego zgromadzenia publicznie zdać sprawę.

Bank chrześcijański w Kosowie ma służyć sprawie uzdrowienia kredytu włościańskiego. Jeżeli się zważy, iż w powiecie kosowskim istnieje aż dziewięć lichwiarskich Towarzystw zaliczkowych lichwiarskich *) które operują kapitałem obrotowym, wynoszącym przeszło 500.000 złr., to jedno skromniutkie Towarzystwo zaliczkowe konkurencyjne, jakiem jest „Bank chrześcijański“ powinnoby przecież znaleźć poparcie życzliwe u tej ogromnej większości ludności powiatu, która widzi i uznaje szkodliwą działalność owych *Creditvereinów* i *Spar & Gewerbebanków* lichwiarskich!

Tymczasem tak nie jest. Inteligencya powiatu kosowskiego, podzielona jest na stronnictwa i koterye, które najchętniej godzą się z sobą na jednym tylko punkcie: mianowicie, ażeby połączonemi siłami — nic nie robić. Nic też dziwnego, że w takich warunkach Bank chrześcijański dostał się w ręce człowieka, który, wojując w obec ciemnego ludu taniemi hasłami socyalistycznemi, grając na drzemiących w sercach włościan uprzedzeniach i namiętnościach społecznych, zrobił z tego zakładu pieniężnego ognisko bardzo szkodliwych wichrzeń socyalnych pomiędzy ludem.

Obecnie należy do grona członków Banku chrześcijańskiego w Kosowie około 300 włościan, i kilkanaście zaledwie osób z inteligencyi. Zaledwie dwóch — trzech z tych panów interesuje się cośkolwiek losami zakładu, gdy inni cofnęli się, nie chcąc mieć nic do czynienia z osobistością tak niesympatyczną, jak ów pan, który dotychczas z nieograniczoną samowolą losami „Banku“ kierował. A tego właśnie było mu potrzeba, ażeby mógł bez żadnej przeszkody biednych chłopów bałamucić! Korzystał z tej swobody do woli! Szkoda tylko, że z mniej pomyślnym rezultatem finansowym. Mianowicie doprowadził on zakład w bardzo krótkim czasie do tego stanu, że na miejscu odstręczył od niego wszystkich poważnych ludzi, spowodował zamknięcie kredytu „Bankowi chrześcijańskiemu“ we wszystkich instytucyach, nawet najbardziej życzliwie dla celów jego działania usposobionych, ściągnął nań skargi i protesty wierzycieli — jednem słowem postawił go nad brzegiem upadku i kompromitacyi.

Rachunkowo rzecz biorąc, sanacya Banku chrześcijańskiego w Kosowie nie przedstawia zbyt wielkich trudności, przy odrobinie wyrozumiałości ze strony jego wierzycieli, zwłaszcza, iż wszystkie jego obroty zamykają się w bardzo skromnych cyfrach. Niejedno z Towarzystw zaliczkowych, które później rozwinęły się potężnie, przechodziło o wiele groźniejsze przesilenia. Jeżeli zaś dopuszczonoby dziś do upadku Banku chrześcijańskiego w Kosowie, to w tamtejszej i tak już bardzo zacofanej okolicy, utrudniłoby to na długi czas wszelaką akcyę, zmierzającą do uzdrowienia kredytu włościańskiego, a nadto tę gromadę włościan, którzy w dobrej wierze skupili się przy „Banku chrześcijańskim“ ufni w dobry cel jego założenia, naraziłoby to na dotkliwe nieprzyjemności, zaczem poszłoby rozczarowanie i zniechęcenie do jakiejkolwiek wspólnej pracy z inteligencyą.

Jakim więc ten zakład jest, to jest — ale potrzeba go ratować, i działalność jego na właściwe tory wprowadzić.

Dla tej myśli starałem się zjednać wpływowe osobistości tamtejszej okolicy — bez względu na stronnictwa, do których należą, lub ich stanowisko społeczne. Mówiłem więc z marszałkiem powiatowym, starostą, naczelnikiem sądu, notaryuszem, z dwoma księżami gr. k., kilku innemi wybitniejszemi osobistościami itd., i wszyscy ci panowie uznawali za potrzebno i możliwe uratowanie „Banku chrześcijańskiego“, lecz pod warunkiem, jeżeli usuniętym zostanie dotychczasowy dyrektor kierujący zakładem.

Jedyną zaś drogą, która ten zakład mogłaby doprowadzić do dobrego stanu i prawdziwie pożytecznej działalności byłoby objęcie jego pod opiekę Rady powiatowej.

Na odbytem w zeszły piątek nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu Banku chrześcijańskiego dotychczasowa dyrekcya i Rada nadzorcza oświadczyły gotowość do złożenia mandatów i wybrano zarazem komisyę sanacyjną, która ma przeprowadzić rokowania względem reformy Banku chrześcijańskiego, składu przyszłego zarządu itp. Pomimo bardzo energicznego sprzeciwiania się dotychczasowego dyrektora, komisya ta uchwaliła na odbytem tegoż dnia posiedzeniu wystosować do Wydziału powiatowego podanie z prośbą o przyjęcie opieki nad Bankiem chrześcijańzkim.

Co wydział powiatowy w odpowiedzi na to podanie uchwali, nie wiem. Pozwalam sobie atoli zaapelować do JE. pana marszałka krajowego, który w tych dniach podobno ma być w Kosowie, ażeby raczył swojem słowem można poprzeć usiłowania Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zmierzające ku temu, ażeby istnienie Banku chrześcijańskiego w Kosowie uratować, wyrwać go z rąk socyalistycznego wichrzyciela, który go teraz ma w ręku, bezwzględnie dla siebie wyzyskując, i zrobić ten zakład prawdziwie użytecznym organem dla obsługi potrzeb kredytu włościańskiego.

Bank chrześcijański w Kosowie, otrzymawszy zarząd, złożony z ludzi prawego charakteru i poważne zajmujących stanowisko — chociażby do rozmaitych stronnictw należących, wyposażony za pośrednictwem Rady powiatowej w dostateczny kapitał obrotowy, otrzymawszy wreszcie zastępstwo Banku krajowego na powiat kosowski, mógłby tamtejszej ludności włościańskiej, srodze przez lichwiarzy dotychczas wyzyskiwanej, bardzo cenne świadczyć usługi. Teraz zaś jest gniazdem agitacyi arcyszkodliwej, i na wypadek bankructwa, które mu grozi, może narazić setki niewinnych ludzi na dotkliwe przykrości i straty.

Czyż nie byłoby to zadaniem miłem i wdzięcznem przyłożyć ręki do tego, ażeby tak się nie stało?

Teofil Merunowicz.

*) Cztery w Kosowie, trzy w Kutach i po jednem w Jabłonowie i w Żabiu.

KRONIKA.

Lwów d. 21. września.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Edmunda Klemensiewicza z Grybowa do Krakowa, a Michała Huzę z Ciężkowic do Grybowa.

Ślub. W dniu 3 października b. r., w Kocmaniu odbędzie się ślub panny Wandy, córki pp. Grzegorza i Rozalii Bohdanowiczów z Oszechlib, z p. Stanisławem synem pp. Michała i Józefy Bogdanowiczów z Kossowa.

Subwencye i pożyczki na drogi powiatowe. Z kredytu wyznaczonego przez Sejm do dyspozycyi Wydziału krajowego na rok 1896 w sumie 370.000 zł. na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych, przyznał wydział krajowy następujące dalsze bezzwrotne zasiłki: Wydziałowi pow. w Kałuszu, na budowę drogi Kałusz-Kopanka 1600 zł. Wydziałowi pow. w Brodach na budowę drogi Brody-Załoźce-Tarnopol 8000 zł. Wydziałowi pow. w Wieliczce, na budowę drogi Wieliczka-Świątniki 3000 zł. Wydziałowi pow. w Nadwórnej, na budowę drogi Nadwórna-Markowce 2000 zł. Wydziałowi pow. w Chrzanowie, na budowę drogi Płaza-Obłazy 3000 zł. Wydziałowi pow. Przemyślanach, na budowę drogi Dusanów-Korzelice 2000 zł. Wydziałowi pow. w Rudkach, na budowę drogi Komarno-Gródek 1200 zł. Wydziałowi pow. w Zaleszczykach, na budowę drogi Koszyłowce-Bazar 2000 zł. Wydziałowi pow. w Bóbrce, na budowę drogi Bryńce-Choderkowce 1000 zł. Wydziałowi pow. w Turce Turka-Czarna 5000 zł. Wydziałowi pow. Łańcucie, na budowę drogi Przeworsk-Markowa 2000 zł. Wydziałowi pow. w Kosowie na drogi 4000 zł. Wydziałowi pow. w Dobromilu, na budowę drogi Krościenko-Kuźmina 2000 zł., na drogę Bilcza-Hnilcze 1000 zł. Wydziałowi pow. w Cieszanowie, na budowę drogi Lubaczów-Hruszów 3000 zł, Wydziałowi pow. w Herodence, na budowę drogi Niezwiska-Obertyn 4000 zł.; nadto przyznał wydział krajowy pożyczkę w kwocie 15000 zł. Wydziałowi pow. w Światynie przyznano 3000 zł. pożyczki na cele drogowe. Wydziałowi pow. w Mościskach przyrzeczono udzielić w r. 1897 na drogę hordyńsko-samborską subwencyę w kwocie 3000 zł.

O podróży ministra rolnictwa hr. Ledebura po Bukowinie donoszą z Czerniowiec w dalszym ciągu: Z Frassina udał się hr. Ledebur do miejsca kąpielowego Dorna-Watry, gdzie bardzo mu się podobały nowe urządzenia łazienek, dokonane przez dyrekcyę funduszu religijnego. Główną zasługę około podniesienia tych łazienek położył dyrektor domen radca p. Wisłocki, za co zjednał sobie uznanie ministra. Hr. Ledebur zgodził się, aby główne źródło nazwano od jego imienia „źródłem Jana“ i przyrzekł zakładowi poparcie rządu. Zwiedzano następnie kopalnie manganu w Eisenthalu, oraz kopalnie rudy w Jakobenach. Stąd udał się minister do Radowiec, gdzie zwiedzał wzorowy zakład stadniny wojskowej.

Radowce zwiedzał minister w towarzystwie krajowej komisyi dla spraw chowu koni hr. Hardegga i bar. Romaszkana. Następnie zwiedzono stadninę we Władyce, w Hardeggthalu oraz jarmark na konie w Radowcach. W sobotę d. 19 bm. zwiedzał hr. Ledebur stadninę Neu-Prädit, gdzie jest 82 trzylatków i stadninę w Alt-Prädit, liczącą 116 jednolatków, a dalej stada Mitoka, Horowica, Orgordomnese i inne. Wszędzie wyrażał się minister z pochwałami i zadowoleniem z materyału stadnin i panującego tam porządku.

Z niedzieli. Zdawało się, że to wczoraj był festyn z nieuniknionymi odwiecznymi niespodziankami i równie nieuniknioną halbą piwa, zdawało się, że to wczoraj dopiero zabłąkany z szerokiego świata słowik śpiewał w krzakach stryjskiego parku, że to onegdaj dziwiliśmy się pięknie rozwiniętym kwiatom róży i po raz pierwszy w jasne toalety postrojonym „kwiatom stworzenia“ — zdawało się, zdawało — a to tymczasem jesień. Piękna od trzech dni, pogodna, jasna i ciepła — ale jesień. Gromady kawek i gawronów z przeciągłem, żałośnem krakaniem krążą koło wież kościelnych, ryża rdza siada na liściu drzew, kwiatów i krzewów, pola pożółkły od więdniejącej trawy i rżysk zbożowych, a nawet i człowiek uczuwa jakieś znużenie, jakiś niepokój, jak zwykle w epoce przełomowej. Czuć w powietrzu poprzetykanym przędzą Matki Bożej, że chwila odpoczynku przyrody się zbliża. Mamy babie lato w całej pełni i w całej krasie.

Wbrew wszelkim pieśniom poetów, sławiących wiosnę i jej wdzięki, nasza jesień jest jednak najpiękniejszą z pór roku.

Czuć w niej pełnię sił i poczucie ich, a stąd wielki spokój i zadowolenie. Takim był dzień wczorajszy, a że nie było zapowiedzianej żadnej urzędowej przyjemności, żadnego festynu, ani wycieczki, ludzie swobodnie i tem żywiej cieszyli się błękitem, czystym i pogodnym, ciepłem łagodnem, całą przyrodą, owianą jakimś nieokreślonym urokiem radosnego uciszenia. Skwapliwie korzystaliśmy z ostatków lata, bo niewiadomo, czy już jutro nie trzeba będzie chuchać w palce na chłodzie i słocie.

Drogo sprzedał swą wolność niejaki Grzegor Maciluch, parobek z ul. Żółkiewskiej. Napadł on wczoraj popołudniu w Zamarstynowie na mieszkanie Wolfa Nestla, połamał co mu wpadło w rękę a następnie rzucił się na ludzi, zaczynając od dziecka, w które usiłował ugodzić kamieniem. Przeszkodził mu w tem Abraham B. więc rzucił się na niego, poszarpał na nim odzienie i zmusił do odwrotu. Wtedy z wściekłością chwycił Wolfowę za ramię, a potargawszy na niej suknie pobił ją dotkliwie. W obronie kobiety stanął Jan Szach, ale i ten nie dał rady szalejącemu napastnikowi. Z guzami i zniszczonem ubraniem musiał się cofnąć, a wówczas Maciluch porwał się na Olenę Chorniakównę, którą chwycił za gardło, dusił i byłby może zadusił, gdyby nie nadbiegli dwaj żołnierze policyjni na pomoc.

Tych Maciluch kopał, bił, wykręcał im palce u rąk, kąsał w ręce, a nawet w nogi, rzucał na nich żelaznymi garnkami, kamieniami, wszystkiem co miał pod ręką, a nakoniec gdy widział, że nie da rady dwom uzbrojonym ludziom, grmotnął własną głową o pień drzewa z taką siłą, że ją sobie skaleczył. Nakoniec udało się żołnierzom obezwładnić szaleńca, zanieść na stacyę ratunkową dla opatrzenia lekkiej rany, a nakoniec odstawić na inspekcyę policyjną. Tam zbudziło się znowu w Maciluchu nieokiełzane pragnienie wolności. Rzucił się jak rozjuszony byk na żołnierzy policyjnych, ale to już były ostatnie drgania, wkrótce w aresztach policyjnych uspokoił się zupełnie.

Samobójczyni. Wiktorya W. żona czeladnika krawieckiego, matka siedmiorga dzieci, zażyła onegdaj wieczorem w zamiarze samobójczym niezbyt wielką dozę kwasu karbolowego. Od 9 miesięcy cierpi ona na raka w żołądku, a bole, połączone z tą chorobą, popchnęły pacyentkę do targnięcia się na własne życie. Pogotowie stacyi ratunkowej w czas jeszcze nieszczęśliwej udzieliło pomocy, to też z otrucia nie grozi jej życiu niebezpieczeństwo.

W sprawie cyrkowej odbył wczoraj magistrat pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Małachowskiego posiedzenie, na którem wzięto pod rozwagę wniesione w sobotę przedstawienie dra Salomona Bunda przeciw zezwoleniu na budowę cyrku. Po wyczerpującej dyskusyi i wysłuchaniu opinii zastępcy naczelnika urzędu budowniczego i naczelnika straży ogniowej, uchwalono jednomyślnie przedstawienia nie uwzględnić. Pan Bund wniósł rekurs do wyższych władz.

Na tyfus brzuszny zachorowały w żydowskiej części Lwowa w kamienicy pod l. 41 przy ul. Słonecznej 4 osoby. Fizykat miejski zarządził natychmiast wszystko, aby umniejszyć możliwość rozszerzenia się tej groźnej choroby.

Samobójstwa w armii. Kapral 22 pp. w Czerniowcach, Otton Rischner odebrał sobie życie, otruwszy się roczczynem fosforu.

7.600 różnorodnych próśb wręczono cesarzowi w czasie przejazdów z Lipowic do Przemyśla i po okolicy. W czterech ogromnych kufrach zawieziono ten stos suplik do Wiednia, gdzie zostaną rozdzielone i rożnym ministerstwom tudzież władzom oddane do załatwienia.

Krwawe zakończenie dnia sądnego miało miejsce we czwartek, 17. b. m. w Czerniowcach wieczorem w synagodze ortodoksyjnej. Korzystając z chwilowej przerwy w nabożeństwie mrowie pobożnych chasydów wysypało się z bóżnicy na ulicę, aby świeżego zaczerpnąć powietrza. Pomiędzy pobożnymi znajdowali się także trzej bracia Husseł, trudniący się stręczeniem dziewcząt, co jednakże nie przeszkadzałoby im uchodzić za porządnych kupców, gdyby nie okoliczność iż jeden z szanownych braci postąpił sobie niehonorowo. Zaręczył się był bowiem z córką pewnego chasyda i następnie, bez słusznej przyczyny, haniebnie ją porzucił. Spacerując dokoła świątyni, gromadki pobożnych na widok Husslów wszczęły rozmowę o tym właśnie postępku, a że po całodziennym poście naród był głodny, więc zły, — przeto tu i ówdzie dawało się słyszeć wyzywające przekleństwo pod adresem wiarołomnego narzeczonego. Na zaczepkę nie zostali dłużni odpowiedzi Husslowie i powstał naraz krzyk, czapki futrzane podleciały w powietrze, grube księgi modlitewne furczały, jak bomby, nad głowami i zawrzała bójka na dobre! Osaczeni ze wszech stron Husslowie walczyli, jak lwy, a stanęli jeszcze po ich stronie Mayer Rosenblatt i Fejbisz Singer, koledzy zawodowi i wreszcie przyszło do ogólnej bójki, która zakończyła się tem, że Feibisz wpakował Steinmetzowi w brzuch nóż myśliwski. Wypadek ten był zarazem zakończeniem walki. Tłum umknął napowrót do bożnicy, a na pobojowisku znalazła się policya. Steinmetza odniesiono do szpitala. Rany okazały się bardzo niebezpiecznemi. Po dwóch dniach okropnych cierpień, nie odzyskawszy przytomności, chory wyzionął ducha w nocy na 20. bm. Policya aresztowała siedmiu żydów.

Zawodowy złodziej. Donosiliśmy już o kradzieży 2.000 zł. w dyrekcyi krakowskiej szkoły realnej i o przychwyceniu sprawcy. Jest nim Stanisław Skulski, 22-letni praktykant ślusarski, oryginalny typ złodzieja. Ukończył on 2 klasy gimnazyalne, poczem poszedł do terminu ślusarskiego, skąd wszakże wkrótce wydalony został z powodu lenistwa i złych skłonności. Już jako praktykant ślusarski dopuszczał się kradzieży, mianowicie dokonywując reparacyj w klasztorze OO. Reformatów, otworzył wytrychem celę i biurko gwardyana i ukradł 300 zł. W tym samym klasztorze skradł pieniądze niejakiemu Jaśkowi, który był pomocnikiem organisty, wreszcie skradł część pieniędzy z puszek kościelnych. Obawiając się, by podejrzenie przeciw niemu się nie zwróciło, postanawia je zrzucić na kogo innego i w tym celu namawia do kradzieży organistę, zaopatrując go w wytrychy. Naturalnie organistę schwycono na uczynku i on pokutował za Skulskiego. Dalej jako chłopak ślusarski, posłany celem uskutecznienia naprawek do kliniki okulistycznej, tam spełnia kradzież pieniędzy z zamkniętej puszki, tu znów podejrzenie padło na zupełnie niewinnego służącego. Po wydaleniu z terminu zaczyna Skulski operacye na większą skalę; pole jego operacyjne stanowią kościoły i szkoły, gdzie włamuje się do kas i puszek; wytrychów dostarczają mu dwaj terminatorzy ślusarscy, których za to hojnie wynagradza. W kościele św. Floryana w Krakowie pootwierał Skulski wytrychem drzwi kościelne i zabrał pieniądze z puszek; tak samo zabrał pieniądze z puszki kościoła św. Krzyża, a przygotowywał się do okradzenia kościoła OO. Karmelitów. P. dyrektorowi Pająkowi skradł z biurka puszkę ze składkowemi pieniędzmi na Wawel. W szkole św. Scholastyki skradł kwotę 70 zł. Wszystkie te kradzieże, połączone z włamaniem się, popełnił od początku r. b. Przy rozbiciu puszek w kościele św. Marka pośliznęła się noga Skulskiemu i wtedy aresztował go oficyał policyi p. Horak; mimo gorliwego śledztwa wymienionych kradzieży nie wykryto, a za kradzież w kościele św. Marka zasądzony został Skulski na miesiąc aresztu. Dnia 15. sierpnia wyszedł Skulski z kryminału, gdzie na wychodnem skradł marynarkę. Odzyskawszy wolność, rozpoczyna natychmiast kradzieże. W krakowskiej szkole sztuk pięknych dostał się do kancelaryi dyrektora szkoły i tu wytrychami pootwierał drzwi, biurka i walizki; pieniędzy nie znalazł i zabrał dlatego tylko dwa ubrania. Potem przygotowywał się do kradzieży w dyrekcyi gimnazyum św. Anny, ponieważ czytał w gazetach, że w biurku dyrektora było 300 zł., które jacyś złodzieje skraść usiłowali, lecz im się to nie udało; on więc chciał spełnić kradzież. Nadzwyczaj śmiałej kradzieży dopuścił się Skulski w biały dzień w parku krakowskim. Rozbił okno, ale wejść nie mógł z powodu kraty, więc przyciągnął stojący pod oknem stolik, odwrócił go i otworzył szufladę; w szufladzie nie było nic. Wtedy z całem spokojem otworzył wytrychem drzwi mieszkania p. Rehmana i skradł 3 pugilaresy, los za 38 zł., tytonierkę, malutki pugilares ze starymi włoskimi i polskimi pieniądzmi. Na drugi dzień po tej kradzieży, spełnił drugą w szkole św. Scholastyki i tu skradł 23 zł. Do wspólników odzywał się, że będzie „pucha“ z Wawelu, to znaczyło, że tam zamierza rozbić puszkę. Tymczasem spełnił ową śmiałą znaną kradzież w szkole realnej; pięć minut przed godz. 10 opuścił gmach szkolny z zabranemi pieniądzmi. Na razie nie wiedział, wiele ma pieniędzy i do wspólnika rzekł: Mam tysiąc „gwoździ“, co znaczyło tysiąc zł. Ukrywał się przed policyą i zamierzał wyjechać z Krakowa, mając z podziału pozostałą kwotę 1250 zł. Nie mógł wsiąść na dworcu krakowskim, bojąc się komisarza Kostrzewskiego, pojechał więc dorożką na przystanek Łobzowski; tu nie dostał biletu, najętą więc furą wybrał się do Zabierzowa, gdzie zwrócił na niego uwagę tamtejszy nadzorca toru kolejowego p. Bartłomiej Baricz i zawiadomił policyę, która zuchwałego ptaszka schwyciła. Pieniędzy odebrano od niego około 1000 zł.; część miał zakopaną w wale kolejowym na Błoniach i te zapasy nazywał „kasą wojenną“. Były tam zakopane w różnych miejscach trzy banknoty po 100 zł. Pieniądze wszakże w owych kasach nie leżały długo, puszczał je prędko na nocnych hulankach. Obecnie toczy się śledztwo, które wykryło już 19 kradzieży Skulskiego.

Handel dziewcząt. Od czasu do czasu kroniki sądowe w Europie donoszą o ujęciu i skazaniu ajentów, trudniących się handlem „żywego towaru“, wywożonego do Ameryki południowej. Rozprawy sądowe ujawniają zbrodniczą działalność ajentów z jednej a nieszczęsny los uwiedzonych z drugiej strony. Publiczność oburza się na ten handel, ajenci bywają karani, a jednak „proceder“ istnieje w dalszym ciągu. Głównym rynkiem zbytu dla żywego towaru oprócz Turcyi, są kraje Ameryki południowej.

W sprawie tej otrzymał *Kuryer Warszawski* od p. Armanda następujący list z Buenos Aires:

Buenos-Aires 20 sierpnia 1896.

Szanowny Redaktorze!

„Aby przeciwdziałać obrzydliwemu i zbrodniczemu handlowi dziewczętami Królestwa Polskiego (dotyczy to i Galicyi) wiele dobroczynnych osób uważa za swój obowiązek ułatwiać władzom za pomocą prasy ściganie i ujęcie handlarzy. Do wiadomości zatem władz policyjnych i ojców rodzin podajemy tu wykaz najzuchwalszych i najniebezpieczniejszych handlarzy: 1) Jankiel Sabledossky, z Królestwa Polskiego, wzrostu wysokiego, blondyn; posiada paszport rosyjski; 2) jego brat, Hersz, niski, blondyn, łysy; 3) Henryk Cohen, lat 26, otyły, wysoki; posiada paszport rosyjski; 4) Moszek Sonenschein, lat 26, niski, brunet, z zawodu krawiec; 5) Salomon Blum z Odessy, wysoki, tęgi, lat 40, posiada paszport rosyjski; 6) Menachem Schuldreich, lat 40, wysoki, blondyn, posiada papiery rosyjskie, austryackie i argentyńskie. Figuruje w dekrecie pruskiego ministra spraw wewnętrznych z kwietnia rb. jako stręczyciel; 7)Rubin Springfeder, lat 38, wysoki blondyn: 8) Chawa Stragowska z Odessy, wysoka, brunetka, z czarną plamą na szyi. Przed pięciu miesiącami aresztowano ją w Wiedniu i w Łodzi za stręczycielstwo. Wszyscy ci handlarze w tych dniach wyruszyli w nową podróż, aby przywieźć nowy towar do Argentyny. Informacye nasze potwierdzi policya w Buenos-Aires. Wiele biednych rodziców nie wie wcale, że ich nieszczęśliwe córki, od których od dawna nie mają wiadomości, sprzedane zostały przez owych handlarzy do Brazylii i że zmarły tam na żółtą febrę lub skutkiem choroby jeszcze straszniejszej. Zamieszkałym tutaj Europejczykom nie przynosi to niezawodnie zaszczytu, że muszą patrzeć na ustawiczne przywożenie młodych dziewcząt z Europy do celów haniebnych, lecz przeszkodzić temu nie mogą, ponieważ już w czasie podróży otrzymują od towarzyszących im handlarzy takie wskazówki, że policya tutejsza, przy bardzo powierzchownem badaniu, nie może handlarzy zdemaskować.

Aby dać wierny obraz rozmiaru tego handlu, donosimy, że do domu publicznego Calle Junin przywieziono 400 do 500 dziewcząt, do Calle Lavalle 2.100 do 2.200. Nieszczęśliwe dziewczęta, oszukane przez ajentów i przywiezione, bywają sprzedawane do jednego z tych domów, jak niewolnice lub bydło. W zakładzie tracą swoją wolę i wolność, są bowiem ustawicznie strzeżone, wychodzą rzadko i to zawsze w towarzystwie i pod strażą faktorki. Zamknięte, pędzą życie niewolnic; pisane przez nie listy do rodziny bywają przejmowane. Odpowiedź otrzymują zawsze, ale naturalnie fabrykowaną na miejscu przez handlarzy. Ofiarom nie wolno nigdy zawierać pomiędzy sobą przyjaźni, o to stara się faktorka usilnie. Pieniądze za ich hańbę zabiera handlarz, któremu ofiara pozostaje zawsze dłużną, ponieważ jest tylko maszyną do napełniania worków handlarza kosztem swojego zdrowia i czci. Prawdziwa to Sodoma!

Właśnie w chwili, kiedy to piszemy, kilku handlarzy dziewcząt wyjechało do Europy po nowy towar. Ci handlarze dusz żyją z policyą tutejszą w dobrych stosunkach, odgrywają wielką rolę, ubierają się wedle ostatniej mody, noszą wielkie brylanty, chodzą codziennie na operę lub komedyę, posiadają własne kluby i stowarzyszenia, w których towar sprzedają. Ceny dochodzą do 200 funtów szterlingów. Handlarze posiadają umówione znaki telegraficzne, organizacyę kapitalistyczną. Być może, że posiądą nowego własnego reprezentanta w kongresie argentyńskim! Nie troszczą się o świat, szydzą ze wszystkiego, a w Europie bawią niedługo. *Times is money.* Bawią tam tak długo, póki nie przywiozą świeżego towaru, a resztę załatwią ich ajenci via Genua, Havre, Cherbourg, La Palue i Southampton. W hotelach Aquila i Liguria w Genui jest zawsze zapas gotowy do dalszej posyłki.

Epilog afery młodszego Crispiego. Ostatni dzień tej głośnej rozprawy sądowej obfitował w ciekawe epizody. W braku głównego winowajcy, który wyjechał do Ameryki, posadzono na ławie oskarżonych braci Malipieri, podejrzanych o wspólnictwo w kradzieży. Pokazało się, że otrzymali oni od Crispiego klejnoty dla spieniężenia ich, a za pośrednictwo i dyskrecyą dostała im się lwia część kwoty, uzyskanej ze sprzedaży. Bracia Malipieri tłumaczą się bardzo oryginalnie: że klejnoty owe znaleźli... w rynsztoku. Może to złośliwy dowcip. Całą sprawę rozjaśniły nareszcie zeznania margr. de Lauren-

zana, który zjawił się w samą porę. Odegrał on rolę pośrednika między okradzioną a złodziejem, który nawet przed nim wypierał się czynu. Hrabina di Celere grała razem z Crispim na giełdzie i sądzi, że Crispi pieniędzy ze sprzedaży klejnotów chciał użyć na spłacenie swoich długów giełdowych.

Nie mogąc doczekać się zwrotu klejnotów, udała się do gmachu parlamentu, grożąc zrobieniem skandalu. Margrabia wstrzymał ją i sam powiadomił o całem zajściu byłego ministra Franciszka Crispiego, który kazał zawezwać swego syna i powiedział mu: „Teraz powiedz mi otwarcie, czy skradłeś klejnoty, tak, czy nie? Jeżeli tak, masz tu rewolwer, zastrzel się natychmiast, albo zrzuć się z okna na bruk“. Ludwik Crispi wtedy jeszcze raz zaklinał się, że jest niewinny. Aby się przekonać, czy hrabina na ministrze Crispim nie chciała dokonać wymuszenia, zaproponował jej, że zamiast klejnotów odda jej gotówkę, na co hrabina nie przystała. Ostatecznie jednak margrabia sam nie jest pewnym, czy Ludwik Crispi popełnił tę kradzież istotnie, czy nie. Sprawa skończyła się na razie uwolnieniem Tytusa Malipierego od winy, skazano tylko Ludwika Malipierego na 13 miesięcy więzienia.

Dwunastoletni sen. W pewnej wsi pod Bremą dziewczyna, która przed dwunastu laty zapadła w sen, znajduje się do dziś jeszcze w tym stanie. W pierwszych latach tego snu budziła się jeszcze czasami, później spała już bez przerwy. Pożywienie wkładają jej otaczający w usta, a ona je kąsa i połyka jak inni ludzie. W ciągu tych lat najwybitniejsi lekarze i profesorowie starali się uleczyć nieszczęśliwą dziewczynę, ale zawsze daremnie. Rodzice i rodzeństwo otaczają chorą najczulszą opieką.

Zabawny wypadek wydarzył się niedawno temu w ruinie zamku Mühlberg pod Erfurtem, o której utrzymuje się podanie, że duchy tam pokutują. Czterech paniczów z miasta wdrapało się na górę zamkową, aby zwiedzić ruinę; posiliwszy się i nabrawszy animuszu, zaczęli wzywać duchy dawnych rycerzy do walki. Przypadek zrządził, że właśnie w tym czasie znajdował się w lochach ruiny leśniczy sąsiedniego rewiru, który lochów tych używał za skład do rozmaitych rzeczy. Ten usłyszawszy wezwanie, huknął grzmiącym głosem: „Podaj mi miecz giermku, abym ukarał zuchwałych“. Echo podziemne spotęgowało ponurość podziemnego głosu tego, więc nic dziwnego, że przerazili się młodzi śmiałkowie do tego stopnia, iż pierzchli, w popłochu przewracając koziołki przy zbieganiu z góry. Nie zatrzymali się, aż dopiero w mieście, gdzie drżąc z przerażenia opowiadali o strasznej przygodzie.

Curiosum. W regiensburskich wyścigach kolarskich, w biegu na 10.000 m. zwyciężył niejaki Stiegler, posiadający tylko jedną nogę. Przeciwnik jego dwunożny Kuckenleib pozostał w tyle o całą długość maszyny. Czas biegu wynosił 18 minut, co absolutnie wziąwszy nie jest złym rezultatem, bo wielki niemiecki rekord na taką samą metę przebieżono 12 m. 50 sekund.

Wyjątkowa nędza. Związek katolickich towarzystw i zakładów dobroczynnych (Rynek 20) poleca miłosierdziu publiczności dwie rodziny, zostające pod opieką towarzystw związkowych, którym one jednak nie mogą udzielić dostatecznej pomocy z powodu szczupłych funduszów. Wdowa L. z trojgiem małych dzieci utrzymywała się od śmierci męża z krawiectwa. Ostatniej zimy jednak złamała nogę a potem zachorowała na zapalenie płuc. Wskutek długiej choroby zadłużyła się i za zaległy czynsz zafantowano jej sprzęty i maszynę do szycia — wbrew prawa. Ale biednemu trudno prawa swego dochodzić, właścicielka, która zabrała i sprzedała maszynę, umarła a na proces potrzeba pieniędzy. W ten sposób pozbawiona możności zarobkowania, popadła w ostateczną nędzę. Gdyby można kupić jej maszynę do szycia i wynająć mieszkanie nie zanadto odległe od miasta, potrafiłaby ona i nadal utrzymać siebie i dzieci.

Rodzina Sz. składa się z wdowy, dotkniętej ciężką chorobą piersiową i sześciorga drobnych dzieci. Nędzę odczuwa ta osoba tem boleśniej, że jest osobą inteligentną, pamiętająca niedawno lepszą przeszłość. Gdyby się udało zebrać dla tej rodziny pewną kwotę, to towarzystwo opiekujące się nią, wydzielałoby z niej miesięcznie pewną zapomogę na czas jakiś, nim się uda dzieci poumieszczać w zakładach.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Sztuki piękne.

Z teatru. W odrestaurowanym teatrze odbyło się onegdaj przedstawienie, inaugurujące sezon zimowy.

Wchodzącą publiczność, niczego złego się nie spodziewającą, spotkała jednak zaraz wielka nieprzyjemność. Na każdego rzucała się — niby żydzi przed rogatkami miasta na babę niosącą coś na targ — zgraja sługusów z okrzykiem: garderoba! i formalnie ściągała, zbyteczną ich zdaniem, odzież z wchodzących. Miało to być wykonaniem zaprowadzonej z dniem wczorajszym przez dyrekcyę garderoby „obowiązkowej“. Wiele osób oburzonych odeszło z teatru, tak bowiem gorliwie służba starała się „zarobić“ 10 ct. od każdej osoby. A jak potem wyglądały kapelusze damskie, zwłaszcza strojniejsze i większe — lepiej nie mówić.

Na przedstawienie samo złożył się prolog Zalewskiego „Na Helikonie“, gdzie mówiono także nieco o cyrku — i komedya historyczna „Rej z Nagłowic“. W wykonaniu jej brali udział pp. Hierowski, Chmieliński, Żelazowski, Nowacki i Dębicki i panie Otrembowa i Stachowicz. Całość sztuki szła wcale dobrze i utrzymanym był charakter epoki, o ile to stosunkowo jest możliwe.

Repertoar teatralny.

Dziś we wtorek „Nietoperz“ operetka w 3 aktach Straussa.

We środę „Komedyancyi“ komedya w 4 aktach Paillerona.

* **Drukarnia Pillera i Sp.** we Lwowie wydała — jak corocznie — cały komplet kalendarzy na rok 1897, a mianowicie: „Haliczanin“ kalendarz książkowy, dalej kalendarzyk kieszonkowy i kalendarz kartkowy (Block), jedyny jaki w polskim języku w kraju naszym jest wydawany.

Mamy przed sobą pierwszy egzemplarz „Haliczanina“ na r. 1897. Wychodzi on już od lat czterdziestu i trzech i dobrze jest znanym w całej Galicyi. Na rok przyszły „Haliczanin“ ustroił się w nową sukienkę: kartę jego tytułową zdobi prześliczna kolorowana winieta, z widokiem starego Lwowa, wykonana przez jednego z najlepszych naszych artystów. Część informacyjna — rzeczywista i największa zaleta tego kalendarza — została znacznie rozszerzona i z wielką sumiennością opracowana. Zamiast podnosić jej zalety podamy suchą treść: Przepisy pocztowe z tabelą, umożliwiającą każdemu obliczenie należytości od przesyłki pocztowej; przepisy telegraficzne; przepisy telefoniczne; przepisy pocztowej kasy oszczędności; tabela porównawcza miar i wag, tablica procentowa; wykaz należytości stemplowych, taryfa adwokacka, jarmarki.

Następuje potem szematyzm krajowy: Wydział krajowy, posłowie do Rady państwa, posłowie na Sejm, marszałkowie do Rad powiatowych, sędziowie powiatowi, starostowie, adwokaci, notaryusze, inżynierowie, poczem zamieszczony jest wyczerpujący szematyzm miast Lwowa i Krakowa. W dalszym ciągu znajduje się „Ruch pociągów galicyjskich“ ważny od 1 października 1896 i przepisy kolejowe, po której następuje jeszcze część gospodarska.

Część literacka również przedstawia się bardzo dobrze. Złożyły się na nią pióra M. Rossowskiego, Esteji, Theodorowicza, Kuncewicza i i., a zdobi ją 26 rycin, bardzo udatnych. Kącik humorystyczny, jak zawsze, tę część zamyka, poczem następuje jeszcze kilkadziesiąt kartek ogłoszeń najsolidniejszych firm krajowych.

* **Czesi** — był czas, i to niezbyt dawny, kiedy pod względem narodowym w daleko gorszem byli położeniu aniżeli my w zaborze pruskim. Na korzyść niemczyzny skonfiskowano im wszystko: rządy, sądy, szkoły, przemysł, kupiectwo, szlachtę i mieszczaństwo, a jak głęboko u nich germanizacya zapuściła korzenie, wystarczy powiedzieć, że do dziś dnia organ stronnictwa narodowego, stronnictwa patryotycznego, stronnictwa, które prowadziło zacięty bój o życie czechizmu, słowem organ staroczechów *Politik* wydawany jest po niemiecku. Tak dalece przytłumiła niemczyzna u Czechów nawet poczucie własnej odrębności narodowej.

Dzisiaj zmieniło się to wszystko do tego stopnia, że Czechy pod wielu względami prześcignęli nawet Polskę i kto wie, czy jutro już nie zepchną nas z miejsca, które my zajmujemy na czele ludów słowiańskich. Rozumie się, że aby osiągnąć tak znakomite rezultaty, musiał naród czeski staczać boje tytaniczne, walczyć z całem natężeniem sił bez chwili odpoczynku i obraz tych bojów byłby z wielu względów dla nas bardzo pouczającym. Niestety historyi tych olbrzymich wysiłków pobratymczego ludu nie mamy — zaczynają się dopiero pojawiać przedstawienia tego, co już w sąsiednim nam kraju zdobyto i czem się tam szczycą. Jednem z takich przedstawień, jednem z obliczeń tego, co dotąd osiągnięto w Czechach dla Czechów jest niezmiernie zajmująca książeczka dra Franciszka Krczeka zatytułowana „Szkolnictwo na wystawie ludoznawczej w Pradze 1895 r.“

Autor, z zawodu pedagog, zwiedził dział szkolnictwa na owej wystawie praskiej, jedynej w swoim rodzaju, i wspaniałej, a zdumiony niespodziewanym rozkwitem szkolnictwa czeskiego, postanowił zebrać wszystkie do niego się odnoszące daty i przedstawić je naszemu społeczeństwu do porównania. Omówił on w swej książeczce wszystko, co służy do poznania ilości i jakości uczniów w ludowych szkołach czeskich ilości i jakości nauczycieli i obfitości doskonałych środków naukowych.

Z Benedyktyńską starannością, a jędrnością tablicy statystycznej zgromadził na 68 stronach mniejszej ósemki taką masę szczegółów, dat historycznych, cyfr statystycznych i wykazów, że z pracy swej uczynił niewyczerpaną kopalnię wiadomości, z której nietylko pedagog, interesujący się specyalnie szkołą i uczniami, ale nawet, każdy dbały o rozwój oświaty z wielkim pożytkiem korzystać może.

Autor tylko w dwóch czy trzech miejscach swojej książeczki pozwala sobie na czynienie porównań z naszą dzielnicą, o i to krótko i przygodnie. Ograniczył się z umysłu tylko na przedstawienie tego, co widział a widział niezmiernie wiele i umiał patrzeć, opowiedziawszy więc to wszystko, co wpłynęło i wpływa tak znakomicie na rozwój oświaty w Czechach, dał tem samem nam wskazówkę, jakbyśmy i my mogli podobne rezultaty osiągnąć.

To jest jego wielką zasługą i to stanowi olbrzymią wewnętrzną wartość książeczki, oprócz tego jednak ma ona zalety że tak powiem zewnętrzne. Pisana jest mimo legionów cyfr przejrzyście i barwnie, a język w niej wszędzie uwolniony od naleciałości obcych i piękny. Niemniej — co nie jest rzeczą małoważną — pisownia wyrazów jest poprawna.

Słowem praca ta przynosi zaszczyt pisarzowi niemały.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. ogłasza pismo cesarskie zwołujące Radę państwa na 1 października. Porządek dzienny tego pierwszego posiedzenia ostatniej kadencyi Rady państwa zawiera: 1. Sprawozdanie komisyi administracyjnej względem ustawy o swojszczyźnie; 2 sprawozdanie stałej komisyi dla ustawy karnej o nagłym wniosku dep. Bareuthera co do wydania ustawy chroniącej wolność wyborczą. Prawdopodobnie jednak na temże posiedzeniu Izba nie przystąpi do załatwienia porządku dziennego, gdyż przedłożenie budżetowe i expose ministra skarbu dr. Bilińskiego zajmą tyle czasu, iż na inne sprawy już go nie starczy.

Z Wiednia donoszą, iż zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że sejm węgierski zostanie rozwiązany w pierwszej połowie października. Nowowybrany sejm zebraćby się mógł co najwcześniej przy końcu listopada, uchwalenie więc jednorocznego prowizoryum ugodowego zdaje się być niezbędnem.

Półurzędowy *Fremdenblatt* zaprzecza, jakoby prezydent ministrów hr. Badeni zamierzał już w najbliższym czasie udać się w podróż inspekcyjną na Morawę.

Austryacki budżet państwowy na r. 1897 zawiera podobno pozycyę wydatków na polepszenie materyalnego położenia personalu prokuratoryj finansowych, a w szczególności na poprawę awansu w tych urzędach.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 21 września.

Komisarz powiat. Oskar Lidl w Żółkwi otrzymał tytuł i charakter sekretarza namiestnictwa.

Kandydat notaryalny w Kołomyi Szymon Baranowski zamianowany został notaryuszem w Kimpolung.

Wiedeń d. 21 września.

Członkowie dolno austryackiego zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, zwołali na wczoraj zgromadzenie, na które przybyło około 4000 robotników. Na wstępie przewodniczący oświadczył, że Lueger oddał zgromadzeniu do dyspozycyi salę ratuszową tylko pod tym warunkiem, iż nie będzie czeskich referatów. Oświadczenie to przyjęli Czesi okrzykiem: precz z Luegerem!

Po dłuższej dyskusyi przyj to rezolucyę, protestującą przeciw temu, że rząd na życzenie majstrów zaniechał rozszerzenia ubezpieczenia na wszystkich robotników.

Wiedeń d. 21. września.

Tutejsze sfery polityczne mają zupełną pewność, że gabinet angielski żadnej odrębnej akcyi nie zamierza, i że rozmaite angielskie projekta z ostatnich dni co do usunięcia sułtana itp., są tylko konceptami czasopism i innych polityków nieodpowiedzialnych, i gabinet nic z nimi nie ma do czynienia.

Wiedeń d. 21. września.

Poltt. Corr. donosi z Rzymu: Jak w kołach watykańskich słychać, rokowania, prowadzone za pośrednictwem bawiącego w Rzymie delegata katolickiego arcybiskupa mohylewskiego między Rosyą a Watykanem, toczą się pomyślnie. Należy przypuszczać, że Rosya przyzna papieżowi wolne obsadzenie wakujących jeszcze czterech biskupstw, i zapewne car ułaskawi wygnanych na Sybir księży i alumnów seminaryum kieleckiego.

Csakathurn d. 21. września.

Miasto przystrojono wspaniale na przyjęcie cesarza. Na wszystkich domach zatknięto chorągwie, napisy powitalne, biusty i portrety cesarza, a na drodze do zamku Pribislawecz, gdzie monarcha zamieszka, wzniesiono dwie bramy tryumfalne.

Olbrzymie zastępy okolicznej ludności wiejskiej zebrały się na powitanie cesarza.

Cesarz przybył tu po południu w towarzystwie arcyksięcia Ottona. Na przemowę starszego żupana odpowiedział cesarz, że cieszy się, iż może zwidzić komitat Zalski i że radość jego będzie jeszcze większą, jeżeli, o czem monarcha nie wątpi, dzielna ludność tego komitatu przyjmie serdecznie wojsko, skoncentowane na manewrach. Następnie wśród gęstego szpaleru ludności udał się cesarz pieszo w towarzystwie arcyksięcia Ottona do swej kwatery. Ludność witała monarchę entuzyastycznymi okrzykami. Po drodze zwidzał cesarz nowowybudowane koszary kawaleryi. Przed zamkiem Pribislavecz oczekiwał cesarza arcyksiążę Józef w towarzystwie zagranicznych oficerów i jeneralicyi.

Manewry rozpoczęły się dziś. Udział biorą w nich: korpus trzeci (gracki) i trzynasty (zagrzebski). Naczelne kierownictwo manewrów objął szef sztabu jeneralnego br. Beck. Od wczoraj zaprowadzono stan wojenny na terenie manewrów. Udział w manewrach biorą arcyksiążęta Józef i Otton, prawie wszyscy zagraniczni attachés wojskowi i dwaj oficerowie szwajcarscy.

Budapeszt d. 21 września.

Członkowie kongresu pokojowego odbyli wczoraj przejażdżkę po Dunaju, poczem komitet węgierski podejmował ich ucztą na wyspie Małgorzaty. Po południu zwiedzali wystawę.

Kongres rolniczy zamknięto wczoraj. Delegat Thiel z Niemiec dziękował Węgrom za zwołanie kongresu i zakończył swą mowę okrzykiem na cześć cesarza. Wszyscy delegaci zagraniczni imieniem swych rządów dziękowali rządowi węgierskiemu i stolicy za tak świetne przyjęcie, jakiego doznali.

Delegat wspólnego ministerstwa finansów Hörmann, dziękował również za zaproszenie i oświadczył, że Bośnia i Hercogowina zawdzięczają głównie rządowi węgierskiemu swój postęp na polu rolnictwa.

Burmistrz Serajewa w przemowie bośniackiej dziękował także rządowi za zaproszenie.

Obrady zamknął stosowną przemową min. Daranyi.

Melk d. 21 września.

Dziś odbyło się tu uroczyste otwarcie nowo aktywowanego starostwa. Na uroczystość tę przybyli prezes gabinetu hr. Badeni i namiestnik hr. Kielmansegg.

Zemuń d. 21. września.

Wczoraj odsłonięto tu pomnik na pamiątkę jubileuszu tysiąclecia Węgier. Udział w tej uroczystości wziął minister dla Kroacyi Josipowicz i wypowiedział mowę, w której podniósł serdeczny, braterski stosunek, łączący Węgry i Kroacyę — i zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Mowę tę przyjęto grzmiącymi okrzykami „Żiwio“ i „Eljen“.

Tryest d. 21 września.

Wczoraj przed południem odbyła się z nadzwyczajną okazałością uroczystość koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej. Nabożeństwo celebrował książę arcybiskup ks. Zorn w asystencyi arcybiskupa Missi i biskupów Flapa, Sterka i Glaviny. Udział w uroczystości wzięli: namiestnik, naczelnicy władz, rada miejska i olbrzymie tłumy ludności. Po południu miał się odbyć pochód przez miasto, ale zaniechano go skutkiem słoty. Wieczorem oświetlono wszystkie domy w pobliżu katedry.

Cieplice d. 21. września.

Wczoraj odbył się tu niemiecki wiec miejski, obesłany przez 26 powiatów i 79 miast. Wiec podniósł protest przeciw akcyi czechizacyi.

Hamburg d. 21. września.

Wedle *Hamb. Corr.* rząd niemiecki odpowie na zniesienie ulg cłowych dla towarów niemieckich ponowieniem zakazu lombardowania rosyjskich obligacyj państwowych w Banku rzeskim.

Paryż d. 21. września.

„Ajencya Havasa“ oświadcza, że ostatnie wiadomości o stanie zdrowia carewicza następcy Jerzego nie potwierdzają rozpuszczonych przez dzienniki angielskie niepokojących wiadomości.

Rzym d. 21 września.

Wczoraj jako w rocznicę zajęcia Rzymu, złożono wieńce na grobie Wiktora Emanuela i wysłano telegram do króla, bawiącego w Monzy. Król w serdeczny sposób odpowiedział na telegram.

Belgrad d. 21. września.

Król przyjmował urzędowo nowego posła rumuńskiego Papinianu. Wzajemne przemowy odznaczały się nadzwyczajną serdecznością. Papinianu będzie towarzyszył królowi Aleksandrowi do Bukaresztu. Obiega pogłoska, że podczas uroczystości otwarcia kanału Żelaznej Bramy, na której będą królowie serbski i rumuński, zajdą ważne wypadki polityczne, mianowicie przystąpienie Rumunii do trójprzymierza i ściśle porozumienie między Serbią i Austro-Węgrami. Na razie są to tylko pogłoski. Rumunia nie potrzebuje formalnie przystępować do trójprzymierza ani też mocarstwa trójprzymierza tego nie wymagają, skoro stosunki ich z Rosyą są obecnie jak najlepsze.

Konstantynopol d. 21 września.

Policya odkryła w jednym należącym do Armeńczyka domu na Skutari skład bomb i dynamitu. Mieszkańcy tego domu uciekli.

Londyn d. 21 września.

Po przejrzeniu znalezionych u anarchisty Bella papierów uznano za potrzebne, wzmocnić straż policyjną we wszystkich londyńskich gmachach publicznych. Na spisie gmachów, przeciw którym zamierzono zamachy dynamitowe, były: parlament, gmach lorda majora, giełda, galerya obrazów, muzeum brytańskie, nawet kościół św. Pawła i opactwo westminsterskie. W razie udania się zamachu na cara w Leith miano także wielkie gmachy na prowincyi zdynamitować. Na przybycie cara do Leith poczyniła policya rozległe zarządzenia. Potrzebne do wyrabiania dynamitu materyały nabyli aresztowani anarchiści w aptece Brocha w Antwerpii za okazaniem listów polecających z wielkich firm amerykańskich. Listy te były podrobione.

Londyn d. 21. września.

Jak *Standard* donosi, oświadczają w Waszyngtonie, iż żadnej nie ma podstawy pogłoska, jakoby rząd Stanów Zjedn. poczynił zarządzenia, aby w interesie Ormian tureckich czy to na własną rękę, czy wspólnie z innemi mocarstwami wystąpić z środkami gwałtownemi.

Londyn d. 21 września.

Panuje wielka radość z powodu nowego sukcesu armii anglo-egipskiej. Derwisze opuścili Kerman, gdy się wojsko pojawiło i przez Nil przeprawiwszy się zajęli stanowisko w El Hafir, które natychmiast z trzech parowców ostrzeliwano. Straty anglo-egipskie są nieznaczne; jeden pułkownik otrzymał lekką ranę. Jeden parowiec derwiszów zatopiono. Trzy łodzie działowe, które El Hafir ostrzeliwały, pomknęły w górę Nilu ku Dongoli. Straty derwiszów są znaczne. Jenerał Nitchener pozostanie na razie z główną siłą swoją w Kermanie.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei państwowych** ogłasza: Północno-niemiecki ruch zbożowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1. października wejdzie w życie nowa taryfa dla wyż rzeczonego ruchu.

Północno-niemiecki-galicyjski-południowo-zachodnio-rosyjski ruch graniczny. Z dniem 1. października wejdzie w życie dla wyż wspomnianego ruchu dodatek I. do taryfy część II., zeszyt 2, z 1. stycznia 1896. (Taryfa wyjątkowa dla przewozu zboża i t. p.)

Z dniem 1. października znosi się obecnie istniejący rozkład jazdy pociągów na linii Lwów-(Kleparów)-Janów, a zaprowadza na miejsce tegoż nowy rozkład jazdy z następującemi datami: Pociąg nr. 3251 wyjazd ze Lwowa o 9 godz. 5 min. rano, przyjazd do Janowa o 10 godz. 17. min. przedpołudniem. Pociąg nr. 3253 wyjazd ze Lwowa o 3 godz., przyjazd do Janowa o 4 godz. 12 min. popołudniu. Pociąg nr. 3255 wyjazd ze Lwowa o 7 godz. 50 min., przyjazd do Janowa o 9 godz. 2 min wieczorem. Pociąg nr. 3252 wyjazd z Janowa o 6 godz. 40 min., przyjazd do Lwowa o 7 godz. 50 min. rano. Pociąg nr. 3254 wyjazd z Janowa o 12 godz. 25 min., przyjazd do Lwowa o 1 godz. 35 min. popołudniu. Pociąg nr. 3256 wyjazd z Janowa o 5 godz. 20 min. popołudniu, przyjazd do Lwowa o 6 godzinie 30 min. wieczorem.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 21. września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 1[illegible] w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 370·25, węg. zakład kredytowy 404·—, anglobanki 155·50, lenderbanki 258 75, koleje państwowe 369·75, elbethal 280 50 akcye tytoniowe 160·—, alpiny 86·40, losy tureckie 50·—, unionbanki 300·—, ruble 128 50.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 21. września.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	12. wrześn.	19. września.
Renta papierowa	101·70	101·45
Austryacka renta koronowa	101·35	101·20
Renta srebrna	101·70	101·60
Renta złota	123·55	123·45
4 prc. węg. renta złota	122·15	122·20
Węg. renta koronowa	99·50	99·25
Anglobanki	157·75	155·50
Węg. Bank kred.	409·25	402·—
Zakład kredyt.	373·50	369·—
Bank związk.	[illegible]	265·50
Austr. węg. Bank	954·—	953·—
Unionbanku	302·—	298·50
Austr. zakład kred. ziemsk.	464·—	454·—
Länderbanki	255·—	251·50
Alpiny	87·—	86·25
Nordbany	3435·—	3410·—
Austr. kolei północno-zachod.	272·50	273·—
Kolej doliny Łaby	281·75	279·50
Kolej państw.	372·25	367·25
Kolej połud.	103·25	102·—
[illegible] papierowe	58·72·5	58·75

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 września.

Hotel Żorża. M. Czosnowska i L. Milewska z Horodyszcza, A. hr, Chodkiewiczowa z Podola ros., J. Maniewska z Krużek, J. ks. Puzyna z Narola, A. ks. Puzyna z Litwy, F. hr. Czosnowski z Ożomli, E. Lityński z Litwinowa, St. Hulewiczowa z Podola ros., Z. hr. Starzewska i dr. A. Teichmann z Krakowa, W. Jasiński z Bełzca, E. Bunicki z Uladówki, W. Schautzroch z Tarnowa, K. Schnell z Ustyanowy, F. Pauls z Ropienki, J. Chevallier i J. Delavigne z Paryża, F. Poten z Poli, J. Wimmer z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					6·55	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55			Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
[illegible]						Z Hrebenowa od 10/5 do 31/5 na Stryj	[illegible]					
[illegible]						Ze Skolego i Stryja	[illegible]					
[illegible]						Z Chyrowa via Stryj	[illegible]					
[illegible]						Z Stanisławowa via Stryj	[illegible]					
[illegible]						Z Suczawy, Husiatyna, Werchowki, Berhometu, Wiżnicy, Kimpolungu, Bukar. i Jass	[illegible]					
[illegible]						Z Suczawy, Czortkowa, Weron. Kałusza, Bukaresztu i Jass	[illegible]					
[illegible]						Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (kiedy poniedz.)	[illegible]					
[illegible]						Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (kiedy pośpiesz.)	[illegible]					
[illegible]						Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska	[illegible]					
[illegible]						Z Bełzca	[illegible]					
[illegible]						Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	[illegible]					
[illegible]						Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	[illegible]					
[illegible]						Z Brzuchowic od 1/5 do 30/9 w dnie powszednie	[illegible]					
[illegible]						Z Brzuchowic od 1/5 do 30/9 w święta	[illegible]					
[illegible]						Z Brzuchowic od 1/5 do 30/9 w dni powszednie	[illegible]					
[illegible]						Do Janowa od 1/5 do 30/9 w dni powszednie	[illegible]					
[illegible]						Do Janowa od 1/5 do 30/9 w niedziele i święta codzień	[illegible]					
[illegible]						Do Zimnej wody od 1/5 do 30/9 w niedziele i święta	[illegible]					

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zwyczajnych do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach ruchu towarowego i przewozowych. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Ubezpieczenia
budynków, ruchomości, towarow i zboża od ognia,
Ubezpieczenia
ziemiopłodów od gradobicia,
Ubezpieczenia
życia człowieka we wszelkich kombinacyach, przyjmuje dla krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę instytucyę

Dr. Władysław Miłkowski
w Krakowie, ul. św. Anny l. 2.



KLATKI
cynowane druciane od złr. 1·30 w różnych wielkościach i cenach, z oszkleniem w około od złr. 3·50. Baseniki do kąpieli do klatek po 40 i 60 ct. Łóżka żelazne składane po złr. 5·80, Łóżka zwykłe żelazne lakierowane od zł. 13 —. Łóżeczka dziecinne z siatkami. Umywalnie żelazne i z marmurowym wierzchem. Wieszadła na suknie stojące od złr. 5·50. Postumenta na parasole od złr. 2·60 poleca w największym wyborze
ANTONI HALSKI
handel żelazny 7521
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne, składane po złr. 5·80, żelazne z bokami, orzechowo lakierowane po złr. 14, 16, 18, 20 i wyżej. Materace druciane po złr. 12·50 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SPUST STAWU w Czernichowcach na drodze murowanej Tarnopol-Zbaraż, rozpoczyna się z końcem września br. Na miejscu wszelkiego gatunku ryby do nabycia. 2771

BOLESŁAW JANKOWSKI Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni **we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 2**, poleca broń myśliwską wszelkich systemów, pod gwarancyą, wypróbowaną i uregulowaną. — Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą. 243

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samograjace. Cenniki bezpłatnie

WILLA do sprzedania. Bliższa wiadomość w aptece Wewiórskiego, ulica Halicka. 285

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Konfitury
¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40 **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz poczta **Latacz**. 116

RZĄDCA teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poleca się. Adres: Rządca, poste restante Chorośnica 509

ZAKŁAD FROTERSKI Bednarskiego, ul. Czarneckiego l. 12, przyjmuje zamówienia tak w miejscu jak też na prowincyi zaprawiania podłóg woskiem kauczukowym bezwodnym, która prędko schnie i ładny połysk daje. Nie używa się szczotek, tylko suknem się wyciera. 475

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio **Mund**, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

Poszukuje się Francuzki
z wyższym patentem. Ulica Kościuszki, l. 14, II. piętro.

Drzewka owocowe:
Grusze i jabłonie karłowate i wysokopienne, w najlepszych gatunkach, wiśnie i czereśnie, jakoteż truskawki maliny do sadzenia w jesieni, poleca: **Ogród handlowy w Lubyczy królewskiej**, poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu. Cenniki gratis i franco. 256

Kancelista notaryalny
katolik, z długoletnią praktyką i nader chlubnemi świadectwami, wydoskonalony w koncepcie i manipulacyi wszelkich czynności notaryatu, biegły w spisywaniu aktów spadkowych i adwokaturze, poszukuje zaraz posady koncypienta Wezwania: Koncypient, poste restante Przemyśl.

Leśnictwo Zassów pod Czarną
rozsyła począwszy od 5. października:
Sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.
Cenniki na żądanie franco!

Do bajcowania pszenicy
poleca
siarczan miedzi
po najtańszych cenach
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

Znakomite słodkie 9952
Winogrona górskie
5-ciokilowy koszyk franco do każdej stacyi pocztowej, za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości: Winogrona mięszane złr. 1·75, najprzedniejsze białe i czerwone winogrona stołowe złr. 2·—, najlepsze gatunki muszkatelek złr. 2·75. Dla odsprzedających zniżone ceny. Wysyłka trwa do 10. października.
Alex. Adamovich
właściciel winnic
w Neusatz a/d. Donau (Ungarn).
NB. Na żądanie otrzymają interesenci franco katalog mojej hodowli o amerykańskich i uszlachetnionych gronach zwyż 1000 najszlachetniejszych gatunków

Papier jedwabny, papier krepowy
jakoteż wszelkie
Przybory do kwiatów
dostarczają fabryk wyrobów filigranowych i kwiatów papier.: **J. Thebens Nachf. (M. Erler)** Wien, XIII/5 und **Schlüchtern**, Bezirk Cassel. Najniższe ceny przy sprzedaży hurtownej i drobiazgowej. Najlepsze źródło nabywania dla ajentów i nauczycielek. Ukończone roboty i wzory wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze Proszę żądać ilustrowany h cenników gratis i franco.
Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

KALOSZE PETERSBURSKIE
męskie, damskie i dziecięce
sprzedaje po cenach fabrycznych 1028
STANISŁAW GABRIEL, Lwów, plac Halicki 3.

Cebulę morską
jako najlepszy i najskuteczniejszy środek do **trucia myszy i szczurów** poleca
Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

Akcyjne Towarzystwo fabryki 9922
TOKAJ HEGYALJAER S. A. UJHELY
poleca swoje wyroby nad konkurencyę stojące.
Nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach korzennych korzennych i delikatesów, cukierniach, kawiarniach, aptekach i drogueryach.

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.
można z największymi pochwałami polecić 8091
Restauracyę Lipperta, w Rynku Elżbiety
naprzeciw **Pałacu Nowego Yorku.**
Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.



Maszyny do wyrobu cegieł
najlepszej i najtrwalszej konstrukcyi
jak w ogólności **zupełne urządzenia rur piecowych ceglanych, rury do pieców, cegły falcowe i wyroby kamionkowe.** Fabryka do wyrabiania **płyt ulicznego kamiennego bruku** jakoteż **nadbrzeżków chodnikowych**, dostarczają jako 8081
specyalności budowlanych
Friedrich Wannieck & Co.
fabryka maszyn i lejarnia żelaza **Berno** (Morawa).

Kinematograf
WSPANIAŁE ŻYWE OBRAZY
EDISONA. 1014
Przedstawienia codziennie, urozmaicone reprodukcyami utworów muzycznych i wokalnych za pomocą **grafofonu.**
Od godziny 11. rano do 1, od 4. po południu do 9. **w Pasażu Hausmana** nr. 8. Wstęp 50 ct. ***Spółka polska.***

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113
Hotel Stefania
VII., Muranyi-utcza 53
tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct.; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu ***Zoltan v. Rajes.***

Morgen-Presse
Abend-Presse
7 Uhr-Presse
Billigstes Abonnement.
Objectives Nachrichtenblatt ersten Ranges.
Das einzige grosse Wiener-Journal, welches dem Leser in der Provinz die **letzten Nachrichten** des Tages, sowie den Wiener Curszettel bereits am Morgen bietet. — Verlässlichster politischer und wirthschaftlicher Nachrichtendienst. — Social- und Tagesrubrik; Aus der Gesellschaft; Sport; gediegene Feuillet ns. Zwei Romane. — Special-Abonnement auf die **Morgen-Presse** incl. Zusendung monatlich 1 fl., auf **Morgen-** und **Abend-Presse** monatlich incl. Zusendung 1 fl. 50 kr., auf alle **drei Ausgaben** incl. Zusendung 2 fl. 10 kr.
Expeditions-Adresse:
„Morgen-Presse Wien“.
Probenummern gratis un franco.

WINO
1893 — własnego chowu
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

Lekarz chorób wewnętrznych
Dr. Stanisław Jana
powrócił. Ordynuje od 3. do 5.
ul. Wałowa l. 27.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryack
poleca swój bogato zaopatrzony skład
wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych
po najtańszych cenach.

NOWY WYNALAZEK
PARF^IA IXORA
ED. PINAUD
Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa .... à l'IXORA
Pomada .... a l'IXORA
Olejek .... à l'IXORA
Puder ryżowy ...... à l'IXORA
Kosmetyk .... à l'IXORA
37, Boul^d de Strasbourg, 37

Nauczycielka
posiadająca doskonale języki: francuski angielski, niemiecki, wyższą muzykę, szuka posady. Wiadomość:
w Biurze Jędrzejewskiej Paulus, Wiedeń, Schottengasse 3.

Winogrona stołowe
5 kilo dużych gron po złr. 1·50. Jabłka stołowe lub do strudla 5 kilo złr. 1·20. Gruszki „Kaizerki“ 5 kilo zł. 1·80. Rajskie jabłuszka 5 kilo zł. 1·20. Jabłka pigwy i gruszki 5 kilo zł. 1·50 wysyła bez kosztów przesyłki za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem: **J. Suttner**, Görz, Küstenland, Weinproducent.

Muchomor
jest do nabycia w handlu
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów, Rynek 38.

Wina stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

Darlehen
von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personal credit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 9943

Chińskie srebra!
JAKUBOWSKI & JARRA
we Lwowie, Rynek 37
Główny skład krajowej fabryki
poleca: Sztućce, nakrycia stołowe i wszelkie artykuły do użytku domowego, cerkiewnego i kościelnego. Przyjmuje wszelkie reperacye do srebrzenia i złocenia galwanicznie lub w ogniu 1012
po cenach możliwie niskich.

Piegi
plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikna w 7 dniach bezpowrotnie po uzyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambracreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct, Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 1043

Józef Ignacy Łada Zabłocki
kaligraf rysownik
wykonuje zamówienia na: **dyplomy, portrety, napisy, karty tytułowe, herby, rysunki techniczne, kolorowanie fotografij** itp. po najprzystępniejszych cenach. 9990
Józef Ignacy Zabłocki
Lwów, ul. Grodecka l. 19.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu **i we wszystkich miejscowościach**, pewne, czysto i bez wkładki kapitału i ryzyka, przez rozprzedawanie prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod: **„Leichter Verdienst“ Rudolf Mosse**, Wien. 9934

BRZYTWY ARBENZY'ego



z dającą się odmienić **klingą**, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej ła wości przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejszą rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

Małpki młode, Papugi
tanio do sprzedania.
Karge ul. Sobieskiego 34.

BRYLANTY
tak nowe jakoteż ocasion
zawsze w wielkim wyborze u
JULIANA DĄBROWSKIEGO
Lwów, Teatralna 7.

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.
największa restauracya, winiarnia i piwiarnia
w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094
Codziennie **wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.**

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.
Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60** „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. s. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu“ i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy“** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Görbersdorf na Szląsku Pruskim
Dr. Brehmer'a uzdrowisko dla chorych na piersi 9949
Najstarsze uzdrowisko. — Znakomite, jedyne wyniki leczenia.
Kuracya w lecie i w zimie. Lekarz zakładowy Polak. Przyjęcie każdego czasu. Ceny mierne.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 3 klm. od stacyi kolejowej 350 m., z tego 20 m. łąk, 40 m. zapustów; dług hipot. 12.500 złr. Cena 38 000 zł.
2. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, składający się z 2 folwarków tj.:
a) 305 m., z tego 210 m. ornej ziemi, 75 m. łąk, a 20 m. lasu szpilkowego;
b) 500 m. lasu, 18 m. pola ornego i 10 m. łąki; cena za oba folwarki 80.000 zł.
3. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu, budynki murowane nowe; cena 45.000 złr.
4. **Majątek ziemski**, pow. Cieszanów 823 m. obszaru, z tego 218 m. roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie; cena 80.000 złr. z inwentarzem (600 sztuk) i krescencyą. Dług Banku hipot. 36.000 zł.
5. **Majątek ziemski**, pow. Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pok. z pn., czynsz dzierżawny roczny 2.460 złr.
6 **Majątek ziemski** pow. Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzowego i grabowego. Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 150 sztuk; cena 85.000 złr. Dług Banku hipot. 22.000 zł.
7. **Folwark**, pow. Bircza 15 klm. od stacyi kolejowej 155 m., z tego 101 m. lasu szpilkowego i bukowego, z terenem naftowym; cena po 110 zł. za morg.
8. **Folwark**, pow. Sanok 165 m. (90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

ODZNACZONA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894
PRACOWNIA POZŁOTNICZA
WALENTEGO JAKÓBIAKA
we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20
wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak
Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury, wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.
Szczególniej poleca się Wlbnemu Duchowieństwu.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2
poleca
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . . —·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka . . . . . . —·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk —·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek . —·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . . —·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek . . . . —·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek . —.35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze —·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek . . . . —·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek ·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); wa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek . . . . —·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . . —·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek . —·50

Ogłoszenia
do wszystkich dzienników i pism fachowych, do ksiąg kursowych etc. załatwia szybko i pewnie pod najkorzystniejszymi warunkami ekspedycya anonsów Rudolfa Mosse; takowa dostarcza kosztorysów, planów do skutecznych i gustownych ogłoszeń, jakoteż taryfy inseratowe bezpłatnie.
RUDOLF MOSSE
Wiedeń, I., Seilerstätte 2,
Praga, Graben 14.
Berlin, Wrocław, Drezno, Frankfurt n. M., Hamburg, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Monachium, Norynbergia, Stuttgart, Zurych.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.